

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

# BIULETYN informacyjny



kwiecień 2026

Rok XXXVI Nr 04 (432)

ISSN 1233-8567



*12 kwietnia 2026 r. ulicami Warszawy  
przeszedł XIX Katyński Marsz Cieni.  
To hołd dla 22 tys. polskich oficerów,  
zamordowanych przez Sowietów w 1940 r.  
w Katyniu i innych miejscach kaźni.*



## XIX Katyński Marsz Cieni

The background of the entire page is a dramatic illustration of the Resurrection. In the upper left, a circular frame shows the risen Christ with long hair and a beard, wearing a white robe, emerging from a tomb. He has a halo of light rays around his head and is pointing upwards with his right hand. The rest of the scene shows the rocky landscape of the tomb entrance, with three crosses on a hill in the distance under a sunset sky. The overall tone is solemn yet hopeful.

*Wesołego Alleluja!*

**AK**

*Z okazji Świąt Wielkanocnych  
życzę Wam Koleżanki i Koledzy wiele radości i dobra.  
Niech Tajemnica Zmartwychwstania Pańskiego  
umocni wiarę, rozproszy niepokoje i rozpali miłość.  
Niech stanie się dla Was źródłem pokoju,  
zrozumienia i szacunku.  
Błogostawionych Świąt  
i radosnego świętowania w gronie najbliższych.*

*kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek”*

*Warszawa, 5-6 kwietnia 2026 r.*



Wśród piąt patriotycznych wydawanych w kraju, które dotarły do Wielkiej Brytanii znalazł się mały, kieszonkowy kalendarzyk. Bezimienny autor, któremu za tę pracę groziła śmierć umieścił w nim szereg myśli, a na zakończenie poniższy

## DEKALOG POLAKA

Jam jest Polska, Ojczyzna twoja, ziemia ojców z której wzrosłeś.  
Wszystko, czym jesteś, po Bogu-Mnie zawdzięczasz.

1. Nie będziesz miał ukochania ziemskiego nade mnie.
2. Nie będziesz wzywał imienia Polski dla własnej kariery, chwały, albo nagrody.
3. Pamiętaj abyś Polsce oddał bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie.
4. Czcij Polskę Ojczyznę twoją, jak matkę rodzoną.
5. Z wrogami Polski walcz wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich.
6. Walcz z własnym wygodnictwem i tchórzostwem. Pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem.
7. Bądź bez litości dla zdrajców imienia polskiego.
8. Zawsze i wszędzie śmiało stwierzaj, że jesteś Polakiem.
9. Nie dopuść, by wątpiono w Polskę.
10. Nie pozwól, by ubliżano Polsce, poniżając Jej wielkość i Jej zasługi, Jej dorobek i majestat.

Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością.

Będziesz Ją miłował więcej niż samego siebie.



Wydano nakładem Wydziału Kulturalnego I.P. Sił. Pow.

Wyd. 1. Kossak  
przedruk z kalendarzyka  
K.O.P. w j. 1941/42  
druk: K. Kossak

„Dekalog Polaka” ukazał się jako anonimowy tekst otwierający kalendarzyk Komendy Obrońców Polski (KOP), założonej w Lublinie w październiku 1939 roku przez mjr. Bolesława Studzińskiego, oficera Korpusu Ochrony Pogranicza. To jeden z ważniejszych w czasie okupacji dokumentów publicznych podtrzymujących morale społeczeństwa i mobilizujące do czynu patriotycznego. Jego faktyczną autorką była powieściopisarka Zofia Kossak-Szczucka. Tekst powstał w grudniu 1940 r. Prezentowany egzemplarz jest przedrukiem wykonanym przez Wydział Kulturalny I.P. Sił. Pow., odpowiedzialny za działalność oświatową, kulturalną i propagandową wśród polskich lotników służących w Wielkiej Brytanii.

# Zofia Kossak-Szczucka

## ps. „Ciotka”, „Weronika”, „Pani Zofia”

Zofia Kossak, I voto Szczucka, II voto Szatkowska (ur. 10.08.1889 r. w Kośminie, zm. 9.04.1968 w Bielsku-Białej). Wybitna polska powieściopisarka, współzałożycielka dwóch tajnych organizacji w okupowanej Polsce: Frontu Odrodzenia Polski oraz Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Po 1945 r. zmuszona do emigracji i skazana w stalinowskiej Polsce na artystyczne zapomnienie. Odznaczona pośmiertnie medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (1982) i Orderem Orła Białego (2018).

Była córką Tadeusza Kossaka (brata bliźniaka Wojciecha) i Anny Kisielnickiej-Kossakowej, siostrą stryjeczna satyryczki Magdaleny Samozwaniec, poetki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i malarza Jerzego Kossaka oraz wnuczką Juliusza Kossaka.

Studiowała malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie i rysunek w École des Beaux-Arts w Genewie. W 1915 r. wyszła za mąż za Stefana Szczuckiego i zamieszkała w Nowosielicach na Wołyniu, gdzie przyszli na świat ich synowie – Juliusz i Tadeusz. W 1917-19 przeżyła z rodziną okres krwawych wystąpień chłopskich oraz najazd bolszewicki. Spisane wspomnienia z tego okresu, wydane w 1922 pod tytułem *Pożoga* z przedmową Stanisława Estreichera, były jej debiutem literackim. Po śmierci męża w 1923 r. przeniosła się z synami do nowego majątku swego ojca w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim, gdzie gośćmi Kossaków bywali Melchior Wańkowicz i harcmistrz ZHP Aleksander Kamiński – od 1933 kierownik ośrodka ZHP w pobliskim Nierodzimiu.

W 1935 r. po śmierci jej ojca, Tadeusza Kossaka, w zadłużonym majątku, wykupionym w 1930 r. na potrzeby ZHP przez wojewodę śląskiego, powstał ośrodek harcerski, którym kierował do 1939 r. Aleksander Kamiński, a sama pisarka utrzymywała kontakty towarzyskie i ideowe z harcerzami.

### W konspiracji

Kossak-Szczucka założyła w 1941 r. działający w podziemiu Front Odrodzenia Polski (FOP). Była to organizacja o charakterze religijnym, kontynuująca w konspiracji zadania, które w normalnych warunkach spełniała w społeczeństwie polskim Akcja Katolicka. Jej działania religijno-wychowaw-



foto: Fot. Hol-Mladen

Zofia Kossak Szatkowska. Dania, 1946

cze miały przyczynić się do powstania po wojnie Polski katolickiej. Głównym współpracownikiem pisarki i współzałożycielem tej organizacji był ks. Edmund Krause CM, wikary w warszawskim kościele Świętego Krzyża, zmarły przedwcześnie w 1943 r.

Działała pod konspiracyjnymi pseudonimami: „Ciotka”, „Weronika”, „Pani Zofia”. W ramach FOP współpracowała m.in. z Witoldem Bieńkowskim, późniejszym zwierzchnikiem Rady Pomocy Żydom „Żegota”, a także z Janem Kozielowskim-Karskim, późniejszym słynnym kurierem Polskiego Państwa Podziemnego do Londynu. Była zaangażowana w różne formy działalności konspiracyjnej. Przede wszystkim wydawała „Prawdę”, centralny organ prasowy FOP. Poza tym współpracowała z pismem „Polska żyje!”, z „Biuletynem Informacyjnym” wydawanym przez Komendę Główną Armii Krajowej, a także z organem Delegatury Rządu na Kraj – „Rzeczpospolita Polska”.

Prowadziła działalność charytatywną, organizując wysyłkę paczek dla więźniów na Pawiaku i w obozach koncentracyjnych, wspierała osierocone rodziny konspiratorów zamordowanych przez okupantów. Pomagała wszystkim, niezależnie od ich poglądów politycznych i pochodzenia. Jednocześnie miała spory dystans do konspiracyjnej działalności politycznej, której starała się unikać.

Po wybuchu II WŚ w Warszawie zaangażowała się w konspiracyjną działalność publicystyczną, propagandową i charytatywną. Od końca października 1939 przez około sześć miesięcy gościła w mieszkaniu przy ul. Idźkowskiego dobrze znanego sobie Aleksandra Kamińskiego, który 5 listopada 1939 rozpoczął wydawanie „Biuletynu Informacyjnego” SZP/ZWZ/AK.

Przełomowe znaczenie zarówno w działalności konspiracyjnej Kossak-Szczuckiej, jak i w stosunku całej konspiracji polskiej do losu Żydów stanowił jej artykuł opublikowany 11 sierpnia 1942 r. na łamach wspomnianego już organu FOP – warszawskiej „Prawdy”. Nosił on znamienity tytuł *Protest*.

Tekst został podpisany przez Front Odrodzenia Polski, jednak autorką była właśnie Kossak-Szczucka. Rozpoczęła ona swój apel od opisu straszliwej sytuacji w getcie warszawskim u progu ostatecznej zagłady jego mieszkańców. To, co szczególnie szokowało autorkę protestu, to milczenie międzynarodowej opinii publicznej. Tę obojętność Kossak-Szczucka oceniała niezwykle surowo: *Ginący Żydzi otoczeni są przez samych umywających ręce Piłatów. Tęgo milczenia dłużej tolerować nie można. Jakiegokolwiek są jego pobudki – jest ono nikczemne. Wobec zbrodni nie wolno pozostawać biernym. Kto milczy w obliczu mordu – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala.*

Pisarka nie poprzestała na słowach. Wraz z socjalistką Wandą Krahelską-Filipowiczową, reprezentującą zgoła odmienne poglądy ideowe i polityczne, powołała do życia Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty (Żegota był fikcyjną postacią, którą wymyśliła sama Kossak-Szczucka w celach konspiracyjnych). Wkrótce Komitet stał się fundamentem utworzonej

w grudniu 1942 r. Rady Pomocy Żydom „Żegota”, podległej Departamentowi Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu.

Angażowała się w akcję pomocy nie tylko osobiście, lecz z całą swoją rodziną. Zajął się dostarczaniem pomocy materialnej i fałszywych dokumentów uciekinierom z getta, wyszukiwaniem i umieszczaniem w bezpiecznych kryjówkach dzieci i całych rodzin żydowskich. W swoim mieszkaniu stale przetrzymywała żydowskich zbiegów.

Została zatrzymana 25 września 1943 r. na ul. Tamka w Warszawie. Znalaziono przy niej konspiracyjne druki. Została aresztowana, wkrótce rozpoznana i poddana brutalnym przesłuchaniom na gestapo. Gestapowcy wybili jej zęby, przestała słyszeć na jedno ucho. Miesiąc później wywieziona została do KL Auschwitz. 12 kwietnia 1944 r. została przetransportowana przez władze niemieckie do Warszawy na Pawiak i po odmowie współpracy przeciwko ZSRR skazana na śmierć. Dzięki staraniom władz podziemia została uwolniona 28 lipca 1944 r.

Mimo złego stanu zdrowia wzięła udział w Powstaniu Warszawskim, przygotowując odezwy i artykuły nawołujące do czynnego udziału w walce, publikowane m.in. w „Biuletynie Informacyjnym” i „Barykadzie Powiśla”, współpracowała także z powstańczym radiem. Brała udział w walkach na Starówce, gdzie walczyły także jej dzieci z drugiego małżeństwa – Witold i Anna.

Po 1945 r. zagrożona aresztowaniem, zmuszona do emigracji, dotarła przez Sztokholm do Londynu. W 1957 r. wraz z mężem Zygmuntem Szatkowskim powróciła do kraju i zamieszkała w „domku ogrodnika”, w spalonym w 1945 r. rodzinnym majątku w Górkach Wielkich. Tam podjęła intensywną pracę pisarską. Zmarła 9 kwietnia 1968 r. w Bielsku-Białej. Pochowana na cmentarzu w Górkach Wielkich. W domu, w którym mieszkała, jest obecnie Muzeum jej imienia.

Jest autorką ok. 50 książek – powieści historycznych, opowiadań, wspomnień i książek dla dzieci, tłumaczonych na wiele języków.

*Na podst: Wikipedia; Paweł Skibiński „Boży szaleniec w czasach Zagłady. Zofia Kossak-Szczucka”, przystanekhistoria.pl. Oprac Red.*



foto: Andrzej Wysocki

# XIX Katyński Marsz Cieni

*Jarosław Wróblewski*

W niedzielę 12 kwietnia 2026 r. o godzinie 15.00 spod Muzeum Narodowego (Al. Jerozolimskie 3) wyruszyło ponad 300 rekonstruktorów, aby przejść ulicami Warszawy w XIX Katyńskim Marszu Cieni. Był to hołd dla 22 tys. polskich oficerów, zamordowanych przez Sowieców w 1940 r. w Katyniu i innych miejscach kaźni. Wydarzenie poprzedziła Msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Marsz zorganizował Instytut Pamięci Narodowej i Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław”, a partnerem było Muzeum Katyńskie.

Marsz w milczeniu przeszedł przez Trakt Królewski i Stare Miasto, mając cztery postoje. Pierwszy był przy kościele pw. Świętego Krzyża, gdzie czytane były obozowe listy do rodzin. Na drugim postoju zapalony został symboliczny znicz przy Pałacu Prezydenckim. Na Placu Zamkowym odczytywana była imienna lista zabitych polskich oficerów i oddawany hołd przy Kamieniu Katyńskim. Natomiast na Placu Krasieńskich wspomniano zamordowanych duchownych. Marsz zakończył się przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie przy ul. Muranowskiej.

– Od wielu lat, ulicami Warszawy przemierza Katyński Marsz Cieni. W ten sposób



foto: IPN

oddajemy symboliczny hołd blisko 22 tysiącom polskich obywateli, zamordowanych przez Sowieckie NKWD w Katyniu, Charkowie, Twerze, Bykowni i innych miejscach na Wschodzie. Wśród zgładzonych znaleźli się żołnierze Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza.



foto: Andrzej Wysocki

*cza, funkcjonariusze Policji Państwowej, przedstawiciele innych służb mundurowych, kapelani wojskowi różnych wyznań, a także wielu Polaków aresztowanych przez Sowietów po napaści Rosji Sowieckiej na Polskę, 17 września 1939 r. Dziś, w 86. rocznicę sowieckiej zbrodni, Pamiętamy o tych, którzy byli wierni Polsce. Wydobyte z katyńskich dołów ich guziki, zapiski, listy, medaliki czy klucze do domów są wymownym świadectwem niezłomności – rozpoczął Marsz lektor Grzegorz Krynicki.*

Podczas wspólnej drogi wspomniano również ofiary katastrofy Smoleńskiej, lecące na uroczystości do Katynia, wśród których znalazły się osoby biorące udział w Marszach w 2008 i 2009 r.: Bożena Łojek i Katarzyna Piskorska z Federacji Rodzin Katyńskich oraz przewodniczący Komitetu Katyńskiego Stefan Melak.

### Listy do domu

W sowieckich obozach i więzieniach przetrzymywano ponad 1000 nauczycieli i wykładowców (w tym blisko 50 profesorów

wyższych uczelni), światowej sławy naukowców, ponad 700 lekarzy, wielu prawników, inżynierów, duchownych, posłów na Sejm czy artystów – stanowiących elitę Polskiego Narodu. Warunki niewoli i niepewność jutra były dla jeńców niezwykle trudne do zniesienia. Pocięchą stało się pisanie listów, czego Sowieci celowo nie zabraniali. W tym przejmującym świadectwie widać troskę o losy najbliższych. Warto przytoczyć tu jeden z kilku przeczytanych podczas Marszu listów. Ten z Kozielska napisał ppor. Kazimierz Gliński z 4 pułku Ułanów Zaniemeńskich do żony Zofii, z którą miał trójkę dzieci: Stanisława, Barbarę i urodzoną już po jego aresztowaniu przez Sowietów – Annę Marię: *Moi Drodzy, Jestem tutaj od 25 września zdrow i cały, tylko brakuje mi wiadomości od Was. Napisz więc moja najmilsza co się z Wami dzieje? Najważniejsze, jak przeszłaś poród i czy siedzicie w miejscu w Śleszynie, bo z tego, co widziałem, najgorzej zrobili ci, którzy z domu wyjechali. Mam nadzieję, że zastanę Was wszystkich przy zdrowiu i życiu.*



foto: Andrzej Wysocki

*Podziel się tymi wiadomościami z Matką i rodziną. Czy Janka i Ciocia Janka jest u Ciebie? Tymczasem całuję Cię Zosiu Kochana, Stasia, Barbarkę i nieznanego przybysza, oraz ręce całuję Matce [...] z prośbą byście do mnie pisali pod niżej podanym adresem, Wasz Kazimierz.*

### Lista ofiar

Podczas Marszu rekonstruktor Maciej Myczka, który wcielił się w rolę oficera NKWD, wyczytywał listę ponad 150 nazwisk ofiar zamordowanych w Katyniu i innych miejscach na Wschodzie, których imienne intencje nieśli uczestnicy Marszu. Uczestnicy stawiali zapalone znicze z nazwiskami ofiar w hołdzie przy Kamieniu Katyńskim.

Lektor podkreślił nakładające się wówczas zbrodnie Rosjan i Niemców: *5 marca 1940 r. sowieckie władze podjęły decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców oraz więźniów politycznych, bez przedstawienia zarzutów i wydania wyroków. Wśród blisko 22 tysięcy zamordowanych polskich obywateli znalazło się 19 generałów, w tym kontradmirał Ksawe-*

*ry Czernicki czy pilot Janina Lewandowska, córka generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Należy również pamiętać, że w tym samym czasie, gdy trwała Zbrodnia Katyńska, Niemcy dokonywali licznych egzekucji Polaków w podwarszawskich Palmirach – w jednej z nich w czerwcu 1940 r. zamordowana została siostra Janiny – Agnieszka Dowbor-Muśnicka.*

### Hołd dla kapelanów

Przed Katedrą Polową Wojska Polskiego, w sposób szczególny uczczono pamięć kilkunastu bohaterskich kapelanów różnych wyznań, zgładzonych w Zbrodni Katyńskiej. Wśród nich znaleźli się m.in.:

- ks. major Jan Leon Ziółkowski, ostatni kapelan obozu w Kozielsku,
- ks. ppłk Szymon Fedorońko, kapelan prawosławnego WP,
- rabin mjr Baruch Steinberg, naczelny rabin WP,
- ks. mjr Jan Józefat Potocki, szef duszpasterstwa Ewangelicko-Reformowanego WP.



foto: Andrzej Wysocki

W wielu zachowanych listach pojawiają się treści odzwierciedlające religijność jeńców. Dobrze pokazuje to pocztówka kpt. Stanisława Głowackiego, więźnia Starobielska, który 2 marca 1940 roku pisał do rodziny: Matce Najświętszej dziękuję za opiekę nad nami i Jej opiece zawsze Was polecam.

*– Jak wielką i potężną była potrzeba wspólnej modlitwy, dowodzi fakt, że jeńcy wyznania mojżeszowego, protestanckiego, prawosławnego – masowo uczestniczyli w nabożeństwach katolickich i przy końcu mszy, po wysłuchaniu kazania, łączyli się w bratnim, chóralnym śpiewie hymnów religijnych. W podobny sposób katolicy brali udział w nabożeństwach innych wyznań. Wspólna modlitwa dodawała otuchy i nadziei na przetrwanie trudnego czasu samotności z dala od rodzinnego domu. Pomimo wielu prób, Sowieci nie udało się powstrzymać gromadzenia się żołnierzy na nabożeństwach i modlitwie – czytał lektor podczas Marszu.*

Podczas tego postoju, gdy czytano listy od żon i matek, podkreślono, że Zbrodnia Katyńska nie dotknęła wyłącznie dorosłych

mężczyzn. Z danych zgromadzonych na podstawie dokumentów oraz relacji świadków wynika, że w trzech obozach specjalnych NKWD przetrzymywano co najmniej 60 osób poniżej 18. roku życia.

### **Pamięć o „śpiących kolegach”**

Na ostatnim „etapie”, kiedy rekonstruktorzy wchodziłi między podkłady kolejowe przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, czytane były ostatnie wspomnienia napisane przez polskich żołnierzy przed śmiercią.

Włodzimierz Wajda w dniu 12 kwietnia 1940 r. zanotował: *Siedzę w wagonie więziennym w małym przedziale – jest na 6-ciu, miejsca na 3-ch. Stoimy na stacji w Kozielsku. Gdzie jedziemy, jeszcze nie wiadomo. Od nas wzięli Dezia i mnie, ale niestety on siedzi w innym przedziale. Godz. 11.00 My jeszcze w pociągu. Dobiliśmy zaledwie do (zdaje się) Smoleńska. Jeszcze nie jesteśmy na stacji. Noc mieliśmy cholerną. Miejsca b. mało. Jeść naturalnie dotąd nie dali. Jak zwykle naturalnie byłem tego*



fot.: Andrzej Wysocki

*pewien. Z kartek, jakie znaleźliśmy, wiemy, że mamy wylądować się za Smoleńskiem około 10 km. Zobaczymy...*

*Marian Gąsowski, 23 kwietnia 1940 r, zapisał: Kochani! Jadę z Kozielska do Smoleńska w nieznaną. Kazik wyjechał 2 dni wcześniej. Całuję Was – Kochający Marian.*

*Z kolei por. Władysław Cichy tak opisał swoją ostatnią drogę: 26 kwietnia zostało wyczytane moje nazwisko. Wreszcie wyjaśni się tajemnica. Zabrałem swoje rzeczy, uściśnłem kolegów, do zobaczenia! Było nas 107. Najstarsi w grupie gen. Wołkowicki, płk Marian Bolesławicz. W budynku wartowniczym bolszewicy przeprowadzili ścisłą rewizję osobistą. Zabrali wszystkie ostre przedmioty, mnie zabrali utłamane zwierciadło. Za bramą załadowali nas na samochody ciężarowe. Podjeżdżamy nie do stacji, lecz na odosobnioną bocznicę kolejową. Patrzą – wagony więzienne. Dotychczas korzystaliśmy z luksusu wagonów bydłowych. Tym razem zostaliśmy zdegradowani do roli przestępców. Wartownicy stłoczyli nas po 16 w normalnym przedziale, pozamykali łańcuchy.*

*Czytane zapiski zakończyły się słowami, które zanotował przed śmiercią Adam Solski: 8 kwietnia 40 r. od godz. 12 stoimy w Smoleńsku na bocznicę. 9 kwietnia, rano, kilkanaście minut przed 5.00 pobudka w więziennych wagonach i przygotowanie do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samochodami. I co dalej? Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celach (straszne!). Przywieziono gdzieś do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczególnie rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30. Pytano mnie o obrączkę. Zabrano ruble, pas główny, szczyryk... Na tym pamiętnik się urywa.*

Marsz zakończył się w obecności kilkuset osób, które towarzyszyły temu wydarzeniu. Ważnym elementem była obecność asysty honorowej z Dowództwa Garnizonu Warszawa i wzruszenie, kiedy sygnalista zagrał na trąbce symbolicznie utwór „Spój kolego”, gdy pochyleni byli, nakryci kirem rekonstruktorzy we wrześnieowych mundurach. Tak pokazano ich symboliczną śmierć, ale i żywą pamięć o ofiarach Zbrodni Katyńskiej.



foto: Andrzej Wysocki

## Oni zostali tam. My wracamy inni

Po Marszu wielu uczestników pisało o emocjach, jakie wywołało w nich to wydarzenie. Przytoczmy więc jeden z wpisów umieszczony na Facebooku przez osobę podpisaną **Wiola Ika**: *XIX Katyński Marsz Cieni znów przeszedł ulicami – cichy, dumny, przejmujący. A jednak to nie my szliśmy najważniejsi. To Oni byli obecni w każdym kroku, w każdym spojrzeniu, w tej ciszy, która mówiła więcej niż słowa. Szliśmy obok siebie, a jednak każdy był sam – z własnymi myślami, z obrazami, których nigdy nie widział, a które mimo to bolały. Bo jak wyobrazić sobie tamten moment? Chwilę, gdy człowiek staje twarzą w twarz z końcem, który nie powinien nigdy nadejść.*

*Zbrodnia katyńska – słowo, które niesie w sobie niewyobrażalny ciężar. Ale za tym słowem kryją się twarze. Imiona. Historie. Marzenia przerwane w pół zdania.*

*Czy patrzyli wtedy w niebo? Czy szukali w nim odpowiedzi, sensu, ratunku? Czy w ostatniej chwili wracali myślami do tych, których kochali najbardziej? Może ktoś szepotał modlitwę. Może ktoś próbował być silny do końca. A może po prostu bali się – tak po ludzku.*

*A my dziś idziemy. W milczeniu, które nie jest pustką, lecz pamięcią. W zadumie, która nie jest tylko chwilą, lecz zobowiązaniem. Bo pamięć to nie tylko wspomnianie. To trwanie przy Nich.*

*Oddajemy Im hołd tak, jak potrafimy – krok po kroku, rok po roku. I choć dzieli nas od Nich czas, którego nie da się cofnąć, łączy nas coś silniejszego – pamięć, która nie pozwala zapomnieć.*

*Oni zostali tam.*

*My wracamy.*

*Ale wracamy inni.*

*Bo ktoś, kto raz naprawdę zrozumie ciszę Katyńia – już nigdy nie jest taki sam. ■*

# W Polskim Londynie 1988 roku Rozmowa z Krzysztofem Turkowskim

(cz. 2)

Andrzej Anusz

Na łamach „Biuletynu Informatycznego AK” **ŚZŻAK** publikujemy drugą część rozmowy dr. Andrzeja Anusza z Krzysztofem Turkowskim, która odbyła się w Warszawie około roku 2018.

Z opowieści tej możemy doświadczyć niezwykle unikalnego i już niemożliwego do odtworzenia klimatu, jaki panował wśród społeczności polskiej w Londynie, której przedstawicielami były wybitne postacie mi.in.: Rządu RP na Wychodźstwie, Polskich Sił Zbrojnych, Polskiego Państwa Podziemnego, świata polityki i kultury, a także przedwojennych elit II RP.

– **Czterdziesty szósty rok i Kiszczak...**

– To była inna już spuścizna: szpiegostwo, inwigilacja, napuszczanie jednych polskich emigrantów na innych. Dzisiaj to nie ma już żadnego znaczenia. Miałem to szczęście, Andrzej, naprawdę miałem szczęście, że zetknąłem się z ludźmi z zupełnie innego świata.

– **I to w momencie pewnego historycznego przejścia, bo pamiętamy, że tam w Londynie pewne pokolenie niestety odchodziło już w sposób naturalny, a w Polsce z kolei następowała pewna historyczna zmiana, wracaliśmy do wolności i niepodległości, akurat w tym momencie Ty patrzyłeś z bliska na świat londyński.**

– Pamiętam, jak zrobiliśmy spotkanie z chłopakami z kraju na Zamku, bo legalizm pozostawał ważny, przyjechał Włodek. Przyszli wszyscy, więc siedzieli Raczyński z panią Mieczysławską, dokładnie nie pamiętam, czy uczestniczyły siostry Piłsudskie, ale mogły wtedy być. I Sabbat, dobra głowa, wszyscy się pojawili. Zawiozła nas tam Ania, córka pani Teresy, urodzona w Stratford, ale mówiąca po polsku tak jak my, tylko ładniej, posługująca się jakby czystsza polszczyzną. Włodek w latach 1988–1989 był już żywą legendą. Znałem go doskonale

i pozostawałem osobą wspomagającą to spotkanie, więc mniej trochę niż inni uległem nastrojowi. A oni siedzieli zasłuchani. Pili, jedli i wsłuchiwali się jednocześnie w te opowieści. Niektórzy nawet byli zazdrośni, kto z kraju u kogo się pojawi i z kim się spotka. Ktoś z uczestników spotkania rzucił, że jest specjalistą od wyprowadzania fabryk z kryzysu, przez lata jeździł w tym celu po Ameryce Południowej. A Włodek na to: – *A tam jest cały kraj do roboty.* Takie odbywały się spotkania...

– **Jak rozumiem tym, którego Frasyniuk zachęcał do podjęcia nowego wyzwania, był Jeffrey Sachs, wcześniej doradca w Boliwii i u prezydenta Carlosa Menema w Argentynie. Istniało środowisko London School of Economics, które wywarło później spory wpływ na przemiany gospodarki w Polsce. Wywodził się z niego Stanisław Gomułka, doradzający wcześniej Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu, a potem Leszkowi Balcerowiczowi przy jego planie. Po latach został jeszcze zastępcą Rostowskiego.**

– Nie pamiętam Jacka Rostowskiego, wiem, że oni, środowisko London School of Economics, spotykali się w POSK-u [Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny – *przyp. Red.*] w takim młodzieżowym klubie.



prof. inż. Roman Wajda

**Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny** (w skrócie POSK) w Londynie w dzielnicy Hammersmith został założony przez społeczność polską w Wielkiej Brytanii z inicjatywy prof. inż. Romana Ludwika Wajdy (1901-1974), który był również pierwszym przewodniczącym POSK-u. W 1964 roku, z jego inicjatywy, zaczęły odbywać się pierwsze publiczne spotkania na terenie Wielkiej Brytanii, mające na celu poinformowanie społeczności polskiej o pomysle budowy Ośrodka i zebranie środków na realizację tego pomysłu.

Liczne środowiska polonijne, organizacje i stowarzyszenia oraz osoby prywatne poparły wizjonerski pomysł profesora Wajdy i zaczęły przekazywać dotacje, oraz organizować zbiórki funduszy na ten szczytny cel.

W 1972 roku zostały zakupione budynki przy King Street, w tym sklepy oraz nieużywany już kościół Baptystów – tu właśnie, w nieodległej przyszłości miał stanąć gmach POSK-u.

Po wykonaniu prac wyburzeniowych rozpoczęto wykopywanie rowów pod fundamenty i budowę od podstaw. Było to tak wielkie wydarzenie dla Polaków rozsianych po Wielkiej Brytanii, że przyjeżdżali nawet wycieczki z różnych zakątków Zjednoczonego Królestwa, aby zobaczyć, jak postępują prace budowlane.

W 1974 roku główny budynek został ukończony i 29 grudnia, po 3 latach intensywnych prac, nadszedł dzień oficjalnego otwarcia. Niestety, profesorowi Wajdzie niedane było doczekać spełnienia swojego marzenia, jakim było wybudowanie i stworzenie polskiego centrum – odszedł 8 grudnia 1974 roku, trzy tygodnie przed ukończeniem prac.

Ostatnia część budynku, w której mieści się teatr, została wykończona i uroczystie otwarta w roku 1982. POSK-owi przyswieca hasło „Polsce i wolnym Polakom na pożytek”. Jest to wspólny dom wszystkich Polaków. Powstał między innymi po to, aby uratować i utrzymać Bibliotekę Polską w Londynie, która powstała w 1942 roku i wciąż wypełnia swoje zadania i rozwija działalność. Odbywają się tu liczne wystawy, spotkania, koncerty, pokazy filmów i przedstawienia teatralne – zarówno dla dorosłych, jak i dla najmłodszych. Mają tu swój dom liczne polskie organizacje: niektóre z nich z biegiem czasu się rozwiązują lub przekształcają, ale za to przybywają nowe, tworzone przez kolejne pokolenia Polaków na Wyspach.

W 2014 roku Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny dumnie świętował swoje 50. urodziny całorocznym cyklem znakomitych imprez i wydarzeń kulturalnych specjalnie przygotowanych na tę uroczystą rocznicę.

POSK obecnie utrzymuje ten ogromny gmach głównie z własnych środków, wypracowanych przez roważną politykę samowystarczalności – czynsze od lokatorów biur i mieszkań oraz wynajem sal zarówno Polakom, jak i Brytyjczykom. Dary i dotacje od osób indywidualnych i fundacji polskich pomagają POSK-owi prowadzić działalność społeczną i kulturalną, dla której został stworzony. Codzienne zarządzanie POSK-iem wykonują członkowie Zarządu na zasadach wolontariatu.

[www.posk.org/historiaposk/](http://www.posk.org/historiaposk/)



*Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie*



*Studium Polski Podziemnej w Londynie*

A trzeba pamiętać, że wtedy też miałem trzydzieści parę lat, poszedłem z nimi na wędrowną po górach. W tym środowisku działał Stanisław Berkieta, który był wiceszefem Citibanku i jednocześnie liderem harcerstwa.

**– Mówiło się nawet, że na emigracji działa grupa harcerska.**

– To byli Sabbat i Kaczorowski. Złośliwi oczywiście ironizowali, że ci harcerze po 65 lat mają, a ciągle kolana odsłaniają. Jednak to byli ludzie wcześniej niższego szczebla, ale działający przy Andersie, przy Komorowskim, przy Pełczyńskim, przy Arciszewskim, i to oni przechowali Drugą Rzeczpospolitą. Niebawem nastąpiło przekazanie insygniów, zdarzenie niedoceniane, ale Wałęsa niestety nie czuł, jakie to ma znaczenie. To był powrót Drugiej Rzeczypospolitej. Wiele ważnych instytucji jednak na emigracji zostało również wówczas, gdy komunizm w Polsce już upadł: oczywiście ogromny Instytut Generała Sikorskiego, Studium Polski Podziemnej, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, Instytut Józefa Piłsudskiego i oczywiście ogromne Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Polska Macierz Szkolna, której walki o polskość kolejnych pokoleń dzieci emigrantów wciąż się nie docenia, harcerstwo – to były kontynuacje organizacji najbardziej patriotycznych. Wolnej Polsce i Polakom znakomicie służyły skromne sobotnie szkółki...

**– Czy w okresie zmiany w Polsce pojawiła się w Londynie taka tendencja, że sprzedadzą mieszkania, wrócą do kraju, żeby pomóc?**

– Młody mógł pomóc, stary już nie, raczej tak to odczuwano. Wyczerpanie fizyczne, doświadczenia wojenne się do tego przyczyniały. Biologia okazywała się często nieubłagana, więc wbrew własnym marzeniom sprzed lat wracali, ale w urnach. Oczywiście bywało inaczej, pamiętam delegację z insygniami, pewnie wielu jej uczestników miało poczucie dumy i satysfakcji.

**– Czy po zmianie tak diametralnej emigranci z Londynu czuli się przedstawicielami wolnej Polski za granicą?**

– Nawet nie, mówili raczej: wypełniliśmy zadanie. Udało się, doczekaliśmy. Po latach Polacy w Dortmundzie bardziej żyli sukcesami Borussi, kiedy tam grali Robert Lewandowski i Jakub Błaszczykowski, niż przywiązaniem do tej tradycji, o której teraz rozmawiamy. Ale gdy jest wolny świat, wolna Europa – okazało się, że nie ma takiej potrzeby.

**– Znaleźli się jednak tacy, którzy dbali o uhonorowanie Polaków z Anglii?**

– Wielką rolę odegrał nowy konsul, pan Janusz Kochanowski, który zginął potem w Smoleńsku. Ambasadorem został mecenas Tadeusz de Virion, nastąpiła wymiana. Ci starzy przyznawali, że podszedł do emi-



*Założyciele Studium Polski Podziemnej w Londynie.  
Pierwszy od z lewej Kazimierz Iranek-Osmecki,  
drugi Tadeusz Bór-Komorowski.*



*Archiwum SSP w Londynie*

gracji z ogromnym szacunkiem. Docenili to ci, którzy mieli przez kilkadziesiąt lat nansenowski paszport uchodźcy i teraz naprawdę dostali paszport z orłem w koronie.

– **Poza ludźmi, wielkimi postaciami znanymi z historii, jakie zdarzenia wywarły na tobie największe wrażenie?**

– Struktura istniejąca, którą tam zastałem, chociaż wiadomo, że bywało przedmiotem żartów to, że rząd nieuznawany ma ministra spraw zagranicznych, chociaż przez jakiś czas Watykan czy niektóre kraje latynoskie to przedstawicielstwo jeszcze uznawały. Nawet jeśli część emigracji zachowała do tego dystans, było dla niej oczywiste, że mamy w sprawach polskich występować. Ciągłość robiła wrażenie, ten Zamek, gdzie Wendorff był cały czas, dokąd mógł, przy Augustcie Zaleskim. POSK zbudowali z tych swoich skromnych składek, gdzie była biblioteka bardzo dla Polaków ważna, pan Jagodziński, niezmiernie istotna postać. Działały Instytut Piłsudskiego i PUNO – Polski Uniwersytet Na Obczyźnie. Mam wrażenie, że to jedyna emigracja polityczna po drugiej wojnie światowej, która wytworzyła takie struktury. Nie mieli podobnych Litwini, Estończycy, Łotysze ani Ukraińcy.

– **Jak wyglądały ich relacje z naszą emigracją niepodległościową?**

– Oczywiście były dwa poziomy: jeden to kontakty dziennikarskie w Wolnej Europie,

drugi to bezpośrednie spotkania. O istnieniu takiego bloku antykomunistycznego narodów Europy Środkowo-Wschodniej przekonałem się, gdy przemawiałem w ogromnej hali do paru tysięcy ludzi w towarzystwie rosyjskiego emigranta Władimira Bukowskiego, ukraińskiej liderki Sławy Stećko i parlamentarzystów ukraińskich z parlamentu brytyjskiego. Trochę już o tym spotkaniu Ci opowiadałem. Byłem tam jako jedyny Polak. Dla mnie stanowiło to ogromne przeżycie. I jeszcze po spotkaniu poszliśmy na piwo z Władimirem Bukowskim, który dla nas był wtedy absolutnie symboliczną postacią.

– **Czy w trakcie spotkań z Polakami miałeś poczucie pewnej ciągłości i łączności pokoleń? Znajdowaliście wspólny język, odkrywaliście go?**

– Absolutnie tak, bo wyobraź sobie, że mnie w dzieciństwie ojciec zmuszał do czytania Zająca Adolfa Dygasińskiego. Dzisiaj nikt nie wie, że coś takiego jest w polskiej literaturze. A moi londyńscy rozmówcy też to w dzieciństwie czytali. Okazało się, że mieliśmy podobne lektury, co stanowiło dla mnie jedno z najbardziej zaskakujących londyńskich odkryć. W kinie zawsze lepiej czułem się na filmie przedwojennym niż współczesnym. Dzięki zainteresowaniu Drugą Rzeczpospolitą rozróżniałem poszczególne kabarety. Rozmowę z panią Władą Majewską z pewnością to ułatwiało.



*Władimir Bukowski, rosyjski pisarz i działacz ruchu obrony praw człowieka, więzień polityczny i jeden z najbardziej znanych dysydentów ZSRR, 1987 r.*

**– Przedwojenna Warszawa w jakimś sensie przeżyła i była obecna w tym emigracyjnym Londynie?**

– Emigranci nie idealizowali oczywiście bez miary tamtego utraconego świata. Pani Lidia Ciołkoszowa opowiadała o swoich doświadczeniach harcerskich, nadmieniała, że ponieważ była żydowską harcerką, musiała osobno iść, gdy odbywał się marsz – słuchanie tego nie było miłe, nawet jeśli się o takich faktach wiedziało z lektur. Ciekawe, nawet pasjonujące było utrzymanie domu polskiego o takiej niepodległościowej tradycji pomimo podobnych przeżyć. A dla mnie kultowa była Warszawa drugiej wojny światowej, wiedzę o niej uosabiał Tadeusz Żenczykowski. Potem tam się pojawił z kraju Władysław Bartoszewski, odświeżały się przyjaźnie, anegdoty, wspomnienia.

**– Czy coś Cię zaskoczyło w funkcjonowaniu polskiego Londynu?**

– Pomimo obśmiewania polskiego wychodźstwa przez propagandę, jego samotności i trudnej sytuacji, gdy brytyjskie władze uznały, że partnera znajdują w rządzącym kraju, mniejsza o to, że komunista – objawił się na emigracji pewien profesjonalizm,

którego w kraju wciąż brakuje. Środowisko miało tak zwany kontakt w Home Office, czyli nazwijmy to bezpiecznie szeroko rozumianej, wtedy, gdy trzeba było przyspieszyć wydanie komuś paszportu, ale i w sprawach poważniejszych, związanych – powiedziałbym ogólnie – z bezpieczeństwem NATO. Dzięki temu Błażyński, Soboniewski czy Żenczykowski uczestniczyli w różnych istotnych dla wspólnoty wolnego świata wydarzeniach. Natomiast niemile zaskoczyła mnie niesłychana pauperyzacja wielu ludzi z polskiej emigracji, to był dramat.

**– Czy to było odczuwalne, rzucało się w oczy?**

– Widać to było, zwłaszcza że minęły lata. Pierwszy okres też był bardzo przykry, ponizający dla nich. Na przykład słynna srebrna polska brygada, chyba w Hotelu Dorchester, od majora wzwyż – to byli specjaliści od szorowania sreber. Niektórzy mieli głowy do interesów, jak pani Szagonowa, która zawsze kredyty załatwiała, miała dużo domów, w nich wszystkie meble osiemnastowieczne. Mąż pani Affeltowicz założył fabrykę radiotechniczną, w której sporo emigrantów dostało pracę. Również Sabbath robił biznes, miał bodajże fabrykę kołder. Niektórzy pracowali w instytucjach, w których traktowani byli trochę z przymrużeniem oka. Inni po początkowych upokorzeniach ujawnili swoje talenty w branżach, niemających związku z tym, czym się przed wojną zajmowali. Generał Rudnicki po dwóch latach pobytu dostał propozycję pracy w stajniach jako specjalista od kawalerii w stopniu generała. Zawsze miał zdolności malarskie, znał się na sztuce, więc pojechał do Szwecji, gdzie kupował stare obrazy, których miejscowi nie doceniali. A potem – jak opowiadał – wprowadził je na rynek brytyjski w ten sposób, że pokazał je w dobrym dniu na Wimbledonie niedaleko kortów tenisowych i znalazły wzięcie. Porządnie na nich zarobił.



foto: W. Bednarski / e-teatr.pl

*Związek Artystów Scen Polskich za Granicą – Gniazdo Londyn, fenomen wśród środowisk emigracyjnych. To dzięki ZASP za Granicą powstał pierwszy polski powojenny teatr zawodowy poza granicami kraju. Wybuch wojny przerwał kariery zawodowe wielu polskich artystów scen dramatycznych i kabaretowych. Wyruszyli na front, gdzie walczyli i występowali. Kiedy dotarli do Londynu, wciąż wierzyli, że jeszcze wrócą do kraju. Walka o polski teatr na obcej ziemi była dla nich formą wypełniania patriotycznego obowiązku.*

– **Czy emigranci starali się nawzajem sobie pomagać, czy różnie z tym było?**

– Jak w Polsce, jak w Polsce...

– **Rozumiem.**

– Elitą byli „wolnoeuropejczycy”, inaczej niż BBC, bo oni mieli dobre emerytury, amerykańskie, więc mieszkali ładnie, a przy tym w dobrych lokalizacjach i pozostawiali przedmiotem zazdrości. Rzeczą istotną pozostawała na emigracji dbałość o to, żeby dzieci się uczyły. Rodzice jak mogli, inwestowali w to, żeby angielski kolejnego pokolenia był bogaty i poprawny. Skromniejsze polskie domy widziałem w środkowej Anglii. Wśród elity słyszało się czasem uwagi, no zobacz, mieszkają w tej Anglii trzydzieści lat, a jak idziesz u nich do toalety, to tam papieru nie ma, tylko gazety pocięte, ach ci z Polesia, to z Polesia.

– **No tak... (śmiech)**

– A z drugiej strony było Ognisko na Exhibition Road, to takie zresztą bardzo polskie, że w dzielnicy muzeów, Instytut Sikorskiego, w Ognisku przecież był kiedyś

stolik generała Andersa, kabaret Hemara, spektakle teatralne. To oczywiście historia, ale podczas mojego pobytu zdążyłem być na wieczorze 11 listopada, królowała tam szefowa ZASP Irena Delmar, zwana przez wszystkich Delmarką, świetnie się prezentowała, ale ciągle nie mogła uwierzyć, że to już nie te czasy. Wiele takich osób spotkałem. Niektórzy mieli znacznie gorzej. Nie wszyscy musieli myć naczynia, ale nie każdy czuł się elitą. Zwłaszcza że spadali z wysoka, to oczywiście problem emigrantów. Wiele znalazło się dzielnych osób, młodsza córka Marszałka studiowała architekturę w Liverpoolu, inni medycynę, ekonomię... W nauce świetnie poradził sobie Szczepanik i Szkopiak, który był chemikiem, inżynierem metalurgiem.

– **A życie codzienne emigrantów, co zwracało uwagę?**

– Pyszne pierogi, to oczywiste. Ale też polski chleb, kupowany u Ukraińców.

– **Spytam oczywiście o Kościół, zawsze postrzegany jako ostoja emigracji, jaka była jego rola?**

fot.: PAP / Jan Bogacz



*Premier RP Tadeusz Mazowiecki i premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher w Londynie, przed siedzibą przy Downing Street 10, podczas wizyty premiera RP w Wielkiej Brytanii, 12–14 lutego 1990 r.*

– Istotna niezmiernie przy wszelkich uroczystościach, co rozumiałe. Kościół stał się też miejscem kształcenia polskiej młodzieży. Nie wiem, jak by to bez niego wyglądało, skoro dzieci emigrantów kończyły szkołę w Anglii, a potem przecież trzeba było z czegoś żyć. Polska edukacja dla większości mogła więc stanowić tylko uzupełnienie. Pamiętam ze swojego pobytu różne wydawnictwa dla dzieci, zawarte w nich wierszyki. Nie tylko *Kto ty jesteś*, ale również bajeczki uwzględniające emigranckie realia.

– **Jak Polacy z emigracji patrzyli na Jana Pawła II?**

– No, jak nie kochać.

– **Oczywiście, ale mam na myśli to, z jakiej perspektywy odnosili się do polskiego Papieża?**

– Jak Styka do Matki Boskiej, na kolacjach. Doceniali, jak niezwykłą rolę odgrywał, jak wpłynął na poczucie godności Polaków na całym świecie i ich wspólnotę.

– **Czy w Londynie czuło się oddech służb PRL, a ściślej, czy emigracyjni politycy liczyli się z tym, że są inwigilowani?**

– Absolutnie, trzeba pamiętać, że w czółwce emigracyjnych struktur znajdowali się ludzie, którzy wiedzieli, jak tajne służby działają. Zawsze z tyłu głowy mieli, że ambasada to centrum szpiegostwa, zgodnie z prawdą zresztą. Skrajnie nieufny był dyrektor Jagodziński.

– **Jak postrzegałeś w trakcie pobytu relacje między polityką emigracji a tą brytyjską?**

– Chwaliłem przedtem już polskie instytucje, że tyle ich powstało, zwykle ze składek – ale był feler w tym, że nie udało się polskiemu środowisku wprowadzić parlamentarzystów do brytyjskiej Izby Gmin, a Ukraińcy to potrafili, mieli w parlamencie nad Tamizą dwóch czy trzech swoich. Gdy ja byłem w Wielkiej Brytanii, politykę miejscową ukształtowała aktywność pani Margaret Thatcher, nawet młode pokolenie niczym nie przypominało roczników lewicujących w 68 roku. Przeciwnikom komunizmu z Polski i emigracji było pewnie łatwiej niż przed laty.

– **A jak kształtowała się pozycja Polaków z Londynu wobec innych ośrodków polskiego wychodźstwa? Jak rozumiesz, kombatanci z kraju, w którym rezyduje rząd emigracyjny, czuli swoją szczególną rolę?**

– Najważniejsze było Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Niemczech, w Ameryce, we Francji, w Kanadzie i w Argentynie. Byłem na zjeździe kombatantów. Mieliśmy tam specjalne zaproszenie z Władkiem Frasyniukiem, to było nasze kolejne spotkanie. Mówiliśmy w POSK-u do wielkiej sali. Zbierano tam pieniądze na pomoc Komitetom Obywatelskim. Kombatanci bardzo byli nami zaciekawieni, zwłaszcza że ten facet był żywą legendą. I co również cie-

kawe – mówiliśmy dość podobnie. Środowisko tam się podzieliło dopiero wówczas, gdy przyjechał i spotkał się z nim premier Tadeusz Mazowiecki, mam nawet zdjęcia. Wiadomo, jakiego wtedy mieliśmy ministra spraw wewnętrznych. Z perspektywy czasu łatwiej wszystko analizować, wtedy dla wielu było ważne, że premier jednak jest nasz, Mazowiecki wywodzi się z opozycji. O PAX-ie też oczywiście mówiono, ale w sposób powściągliwy. Jak się zastanawiam, dlaczego mnie i Władka Frasyniuka tak dobrze kombatanci przyjmowali, łączę to z faktem, że myśmy byli młodzi, nie zdążyliśmy się pobrudzić w PRL, dlatego mogli nas inaczej czytać. Starsi londyńczycy byli niezwykle powściągliwi, jeśli chodzi o falę emigracji z 1968 i kilku następnych lat. Uważali, że jej przedstawiciele bardzo ich atakują i obśmiewają. Pokolenie '68 nie cieszyło się szacunkiem w polskim Londynie. Lepiej przyjmowano osoby z kraju. Dla nich byłem dziwadłem, Don Kichotem w zbroi krążącym po ulicach Londynu, podobnie ze wzruszeniem przyjmowano Tolka Juzwenkę czy Lothara Herbsta.

– **Mówiliśmy o tym, jak pokolenie pamiętające wojnę odchodzi. Szczątki wielu z nich sprowadzono do Polski...**

– Pani Affeltowicz kazała, żeby ją tu przywieźli.

– **Szczepanik jest w Suwałkach.**

– Jeśli jednak zaczynamy rozmawiać o pośmiertnych losach, upamiętnieniach – to nie mogę ukrywać, że dziwi mnie, że choćby na Gocławiu wszyscy prawie mają swoje ulice, a Warszawa do tej pory nie dorobiła się ulicy Tadeusza Żencyzkowskiego.

– **Może po tym wywiadzie coś się zmieni, do Rady Miasta warto się zwracać o upamiętnienie działaczy emigracyjnych, po to jest komisja do spraw nazw. Zwłaszcza**

fot.: polskieradio.pl



*Tadeusz Żencyzkowski ps. „Kania”, „Kowalik”, Tadeusz Zawadzki – w czasie wojny w BiP KG ZWZ/IAK, po wojnie z-ca dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, prawnik, działacz polityczny i publicysta.*

**cza że Żencyzkowski – można powiedzieć – bardzo jest warszawski jako postać historyczna.**

– Warszawski aż do bólu. Całe pokolenie słuchało jego audycji historycznych. Gdy ruszył drugi obieg, poznało go jako autora „Samotnego boju Warszawy”.

– **Order Orła Białego Żencyzkowski dostał już od wolnej Polski.**

– A w II Rzeczypospolitej był najmłodszym posłem.

– **Zaś w Powstaniu Warszawskim szefem całej propagandy, to w ogóle niesamowita postać.**

– Dlatego ulica w Warszawie mu się należy.

– **Rozmawiamy o czasach Twojego pobytu w Londynie, kiedy komunizm w kraju osłabł, a potem upadał. Jak z dzisiejszej perspektywy oceniasz działania tamtej polskiej emigracji?**

– Konieczne, niezbędne.

– **Czy to znaczy, że im dłuższa perspektywa, w sensie analizy historycznej i politologicznej, tym znaczenie emigracji powinno rosnąć?**



*Władysław Frasyniuk i Krzysztof Turkowski podczas mszy świętej w zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej. Obchody 10-lecia NSZZ „Solidarność”, Wrocław, 1990 r.*

– Widzę to w ten sposób, że ważne było utrzymanie niezależności i godności tu w kraju, ale również podtrzymanie jej tam, na emigracji. Dostrzegam teraz, już w obecnych czasach przywracanie jej szacunku. Oczywiście, jeśli porównać z Wielką Emigracją po Powstaniu Listopadowym – to wychodźcy powojenni stworzyli mniej instytucji. Za to w wielkim stopniu zaangażowali się w cudze konflikty, nasi wybitni żołnierze służyli w różnych obozach przez następne lata, zwykle niewiele na tym zyskując. Pamiętam jednak poczucie, a raczej pewność, że kiedy Polska pójdzie niemalże cała pod tę czerwoną wodę, to my przeniesiemy wartości na nasze dzieci...

– **Czyli „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”, tak?**

– Raczej przechowywanie honoru, godności, polskiej tradycji, także instytucji po czterdziestym piątym, to ostatnie zwłaszcza stało się trudne, gdy Watykan w pięćdziesiątym ósmym roku cofnął uznanie. To była emigracja struktur. Trochę się nie pamięta, ile było wydawnictw.

– **Tego wciąż się nie docenia? Zapomina się, że Jerzy Giedroyc nie działał samotnie?**

– Przecież Giedroyc nie stworzył Macierzy Szkolnej. To oni wpłacali często pieniądze na Giedroycia. Nie stworzył też Skarbu Narodowego, chociaż zapewne wpłacał tam własne środki. Jedno środowisko z kraju kształtowało dominujący obraz emigracji. Oczywiście Giedroyc był bardzo ważny, „Kultura”, Maisons-Laffitte, „Zeszyty Historyczne”, ale nie był to jedyny ośrodek, tego typu myślenie to bzdura.

– **Na Wyspach były też osoby z emigracji późniejszej, Leszek Kołakowski w Oxfordzie...**

– O nieufności starszych emigrantów wobec pokolenia '68 trochę już opowiadałem. Nie wiązała się może tak bardzo z Kołakowskim, ważną postacią, mocniej z takimi osobami jak Włodzimierz Brus, ich żonami – wiesz, o kim mówię – życiorysami takimi jak Zygmunta Baumana. Poza tym profesorska emigracja raczej nie szanowała reszty wychodźstwa, trochę pogardała emigrantami, którzy to dostrzegali. Poza tym naprawdę nie chcę nikogo obrazić, ale oni się identyfikowali bardziej z generałem Świerczewskim niż z Andersem. Nawet jeśli z emigracji wpłacali pieniądze na podziemną Solidarność...

– **A Krzysztof Pomian? Jakie miał znaczenie dla emigracji?**

– Duże nazwisko, nawet wielkie nazwisko paryskie. Ale w intelektualnym świecie. Pisał z wielką aprobatą o fenomenie Solidarności, ale związany był raczej ze środowiskiem zachodnich intelektualistów pokolenia '68, wedle naszych kategorii lewicującym. Podobnie zresztą jak Jan Karski. Cały ten krąg charakteryzowało przekonanie, że Rzeczpospolita umarła po 17 września 1939 roku wraz z wyjściem rządu za granicę. Ewentualnie jeszcze ich bohaterem był Stanisław Mikołajczyk, a dla Polaków z Londynu – na pewno nie. To był wielki



for.: www.britishtspols.uk

„The Orchard”, ulubiony pub polskich lotników z Bitwy o Anglię, znajduje się w Ruislip, zaledwie 2,5 km od bazy RAF Northolt w zachodnim Londynie – miejsca stacjonowania polskich dywizjonów myśliwskich w czasie II wojny światowej, w tym słynnego 303 Dywizjonu im. Tadeusza Kościuszki i 302 Dywizjonu „Poznańskiego” oraz dywizjonów 306, 308, 315, 316 i 317. Pub przez lata gromadził pamiątki związane z polskim lotnictwem: fotografie, godła dywizjonów – symbole odwagi i historii. W 1980 roku, z inicjatywy kpt. Witolda Łanowskiego, przed wejściem ustawiono pomnik samolotu Spitfire, odnowiony w 2007 r. W grudniu 2023 r. lokal został zamknięty z powodu problemów finansowych właściciela, a na jego miejscu miał powstać supermarket Lidl. Dzięki zaangażowaniu lokalnej społeczności i Polonii legendarny pub został uratowany. Dziś wiadomo już na pewno – „The Orchard” nie zostanie zburzony.

dramat tych ludzi: zakończyli wojnę bohaterską i ciężką, walcząc w niej najdłużej i nie wpuścili ich na defiladę.

### – Kult polskich lotników też stanowił ważny motyw życia emigracji?

– Lotnicy mieli w Escorcie (???) swoją restaurację. Polacy w Anglii zachowali ogromny szacunek dla nich. Dlatego, że była to formacja zbrojna doskonale przez Anglików kojarzona. A emigrantów cechowała wielka wrażliwość na dobre imię Polski, łączona z przekonaniem, że trzeba o Polsce jak najczęściej mówić i bronić jej za każdym razem, gdy inni źle ją przedstawiają. Z Londynu zapamiętałem wielkie główkowanie nad propozycjami różnych grup dla Polski. Pozostawali pewni, że przechowali ten pierścień czy złoty róg.

### – Ale mieli poczucie, że chcą go oddać w godne ręce, tak?

– Namawiali delikatnie, żeby w Londynie zostać, rodzinę ściągnąć... Zależało im na

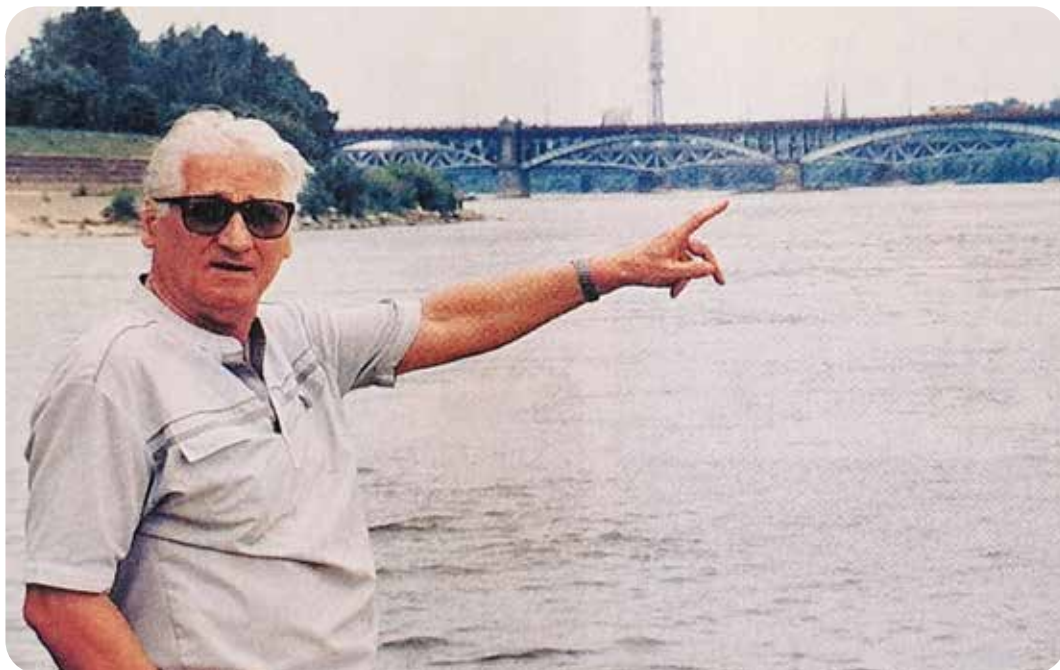


for.: www.britishtspols.uk

Polscy lotnicy w „The Orchard”

kontynuacji ich dzieła. Minęło tyle lat, ale wciąż uważam, że emigracja nie została ani doceniona jak należy, ani do końca naukowo zbadana. Wiąże spore nadzieje z Muzeum Piłsudskiego, także z Instytutem Piłsudskiego, z zachowaniem i pomnożeniem przezeń dorobku zarówno z Nowego Jorku, jak i Londynu, z obu miejsc. Wszystko to, o czym rozmawiamy, zasługuje na wielką debatę historyków.

**Oprac. Red.**



for. arch. Autora

*Zygmunt Głuszek ps. „Victor”*

# Wpław przez Wisłę Krzyż Walecznych dla harcerza

*Zbigniew Chmielewski*

„Odsiecz dla Warszawy” to jedna z najciekawszych akcji pierwszego tygodnia Powstania Warszawskiego. Była próbą nawiązania kontaktu z oddziałami znajdującymi się w „obwarzanku warszawskim” oraz w podstołecznych lasach. Szesnastu harcerzy-ochotników podjęło się tego zadania.

Od wczesnych godzin rannych 1 sierpnia 1944 roku w warszawskich tramwajach zmierzających Mostem Poniatowskiego do Śródmieścia panował tłok. Choć prognozy przewidywały ładną pogodę, wielu pasażerów miało na sobie jesienne kurtki lub płaszcze, niektórzy na ramionach plecaki lub niewielkie tobołki pod pachą. Dawało się wyczuć podniecenie. To dziewczęta i chłopcy z Targówka, Grochowa, Saskiej Kępy i wielu podwarszawskich miejscowości z prawego brzegu Wisły zmierzali na punkty mobilizacji oddziałów AK. Niemcy najprawdopodobniej nie zauważyli, że w drodze powrotnej ze Śródmieścia na

Pragę tramwaje jechały prawie puste. Ich uwadze umknęło również, że ostatnio duże grupy młodzieży przeprowały się na lewy brzeg Wisły zwykłymi łodziami rybackimi. Prawdopodobnie chciały uniknąć kontroli policyjnych, na które mogły być narażone w transporcie miejskim.

W ten sposób dostali się do powstania czterej piłkarze warszawskiego AZS – bracia Jacek i Witold Goćławscy (obaj zginęli podczas walk w Śródmieściu) oraz bracia Jerzy i Wiesław Ostrowscy.

O „Godzinie W” (godz. 17.00) w całym mieście zaczęła się strzelanina. Niestety już na wstępie sytuacja powstańców okazała się

niekorzystna. Do walki przystąpiła zaledwie połowa żołnierzy Armii Krajowej i innych organizacji podziemnych. Zawaliły się plany przygotowywane przez zespoły sztabowców. Jak pisze Adam Borkiewicz w swej pracy „Powstanie Warszawskie 1944”, w ewidencjach AK figurowały nazwiska ponad 50 tysięcy żołnierzy, z czego zdołano zmobilizować tylko część. Zawiodły też dostawy broni. Do wielu oddziałów rozkaz o „Godzinie W” dotarł zbyt późno, zawiodła łączność. Nic więc dziwnego, że już po tygodniu pojawiły się głosy, że powstanie skazane jest na porażkę.

To wówczas, 6 września zrodził się projekt zorganizowania „Odsieczy dla Warszawy”. Przewidywał on ściągnięcie do miasta wszystkich oddziałów znajdujących się wokół stolicy. Główną rolę w realizacji zadania mieli odegrać harcerze z „Szarych Szeregów”. Projekt wywołał gorącą dyskusję w sztabie. Jedni uważali, że nie wolno narażać 16-letnich chłopców na tak olbrzymie niebezpieczeństwo; drudzy byli zdania, iż okupacyjne akcje „Parasola” czy „Zośki” dowodzą, że harcerze są zdolni do najtrudniejszych zadań. W wyniku wielogodzinnych dyskusji postanowiono przystąpić do akcji „Odsiecz dla Warszawy”.

6 sierpnia dowódca AK powiatu warszawskiego płk „Kalwin” spotkał się z komendantem roju harcerskiego „Ziemie Zachodnie” podharcemistrzem „Victorem” (Zygmunt Głuszkim). Mimo młodego wieku (zaledwie 16 lat) „Victor” był prawdziwym autorytetem dla rówieśników – odważny, stanowczy, potrafiący błyskawicznie podejmować ważne decyzje. Dowodził 120-osobowym rojem harcerzy (rój – odpowiednik chorągwi ZHP). Jego chłopcy brali już udział w niejednej akcji. Tym razem otrzymał propozycję zorganizowania grupy śmiałków, którzy podejmą próbę przekroczenia linii frontu. Nie kryjąc swych obaw, pułkownik „Kalwin” mówił:

*– Pamiętaj, Niemcy strzelają bez ostrzeżenia. Niektórzy twierdzą, że mysz nie przecisnie się przez kordon, ale wam, chłopakom z Pragi, może się to uda. Czy jesteś gotów podjąć się tego zadania? Pamiętaj, nie jest to rozkaz, jedynie propozycja...*

*– Oczywiście, zrobi się panie pułkowniku, odpowiedział z uśmiechem „Victor”*

*– No to jutro meldujesz się ze swoimi chłopcami w dowództwie na Hożej 51, gdzie otrzymasz instrukcje.*

Następnego dnia, 7 sierpnia szesnastu ochotników z „Victorem” na czele stawiło się w dowództwie obwodu. Otrzymali dokumenty, mapy terenu i zapoznali się z ogólnym planem akcji. Przewidywała ona podział grupy łącznikowej na 8 patroli, które miały dotrzeć do dowódców ośmiu rejonów. Każdy patrol składał się z dwóch harcerzy – jeśli jeden wpadnie w ręce Niemców, zadanie realizuje ten drugi.

O zmroku przeniesiono nad Wisłę 4 kajaki, którymi śmiałkowie mieli popłynąć na praski brzeg. Ostatnie godziny przed startem harcerze spędzili ukryci w zaroślach na Cyplu Czerniakowskim. Pierwsza próba wypłynięcia na rzekę zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ ledwo kajak „Victoria” i jego towarzysza „Jacka” (Andrzej Budziszewski) odbił od brzegu, a już go wychwyciły niemieckie reflektory. Dopiero przy drugiej zdołali odbić od brzegu. Kiedy wypłynęli na środek Wisły, posterunki niemieckie ponownie ich namierzyły. Na chwilę odłożyli wiosła. Nurt rzeki zaczął znosić ich pod Most Poniatowskiego. Sytuacja stawała się wielce niebezpieczna, gdyż łatwo mogli teraz wpaść w ręce wroga. Obaj chłopcy wyskoczyli więc z kajaka i popłynęli wpław w kierunku Saskiej Kępy. „Jacek” szybko zaczął tracić siły. „Victor” wydał więc rozkaz: „Zawracaj! Ja płynę dalej”. I zmieniając kurs, co chwilę nurkując pod wodą, dotarł do brzegu na wysokości ulicy



„Zawiszacy” na szkoleniu do służby pomocniczej w powstaniu, Struga k. szosy Radzywińskiej, 1943 r. Drugi od prawej – „Victor”, najmłodszy instruktor Szarych Szeregów i komendant roju „Ziemie Zachodnie”.

Zwycięzców. Jak najszybciej pokonał Wład Miedzeszyński. Zaopiekował się nim przygodny przechodzień, jak się potem okazało krawiec. Przyjął go w swoim domu, dał ubranie i buty, zaoferował także nocleg. Następnego dnia rano drogą okrężną przez pola Goławka „Victor” udał się na Grochów, gdzie mieszkała jego rodzina.

## Spotkanie na Dobrowoja

Dobrowoja to niewielka uliczka położona między Wiatraczną a Placem Szembeka. Właśnie tu, pod numerem 13 mieszkali państwo Głuszkowie ze swymi synami – Mieczysławem, Henrykiem, Romanem, Ryszardem i Zygmuntem. Cały Grochów znał pięciu braci, byli bowiem aktywnymi działaczami organizacji harcerskich i sportowych. Ich dom był przed wojną często miejscem spotkań, ale nigdy nie zebrało się naraz tyle osób jak tego dnia, gdy pojawił się „Victor”. Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o jego wyczynie. Był pierwszym Powstańcem, któremu udało się przedostać na praski brzeg. W mieszkaniu państwa Głuszków zjawili się sąsiedzi, znajomi, a także koledzy ich synów. Nie dla wszystkich starczyło miejsca w domu, więc część

została na podwórku. Trzeba było wystawić czujki, które kontrolowały, czy w okolicy nie pojawili się jacyś obcy.

„Victor” zasypany został setkami pytań. Matki dopytywały się o losy swych synów-powstańców, wszystkim interesowało, jak żyje się w Warszawie, jakie są ceny, czy działają szpitale. Najczęściej jednak padało pytanie, co dalej z Powstaniem, jakie są szanse zwycięstwa. Zgodnie z przyrzeczeniem danym swym dowódcom na ostatniej odprawie nie powiedział całej prawdy. Nie wspomniał o coraz trudniejszej sytuacji powstańców, o pogarszających się nastrojach i widmie klęski. – *Lada dzień nadejdzie pomoc ze wschodu i zachodu i zwyciężymy* – powtarzał, aby dodać ducha zebrany.

Spotkanie trwałoby z pewnością do nocy, gdyby nie obowiązki, które go czekały. Po dwóch godzinach pożegnał się ze wszystkimi i ruszył w dalszą drogę. Najbardziej wzruszające było rozstanie z matką, która podczas okupacji straciła już dwóch starszych synów, a teraz dwóch kolejnych brało udział w Powstaniu. Najmłodszego „Victora” najchętniej zatrzymałaby przy sobie, ale przy pożegnaniu nie powiedziała mu o tym.

Bez trudu dotarł do punktu kontaktowego AK na Saskiej Kępie, gdzie okazało się, że jego misja dobiegła końca. W międzyczasie dowództwo rejonu przeniosło się do Garwolina i tylko ktoś znający dobrze trasę, jaką trzeba było przebyć, mógł przekazać meldunek w odpowiednie ręce. Wybrano więc najbardziej doświadczonego kuriera, któremu powierzono kontynuowanie misji.

Jeszcze tego samego dnia „Victor” mógł wrócić do Śródmieścia. Postanowił popłynąć tą samą trasą co wcześniej, pokonując pierwszy odcinek kajakiem, a dalej płynąc wpław. W przygotowaniach do wyprawy pomogli mu ludzie z punktu kontaktowego AK. Wystartował około północy, było jasno, świecił księżyc. Jednak sytuacja się powtórzyła – ledwo odbił od brzegu, wytropiły go reflektory i rozległy się pierwsze pojedyncze strzały. Najwidoczniej Niemcy wzmocnili posterunki, bo wkrótce zaterkotały cekaemy, a chwilę później dołączyły do nich karabiny maszynowe sprzężone z reflektorami i działka obrony przeciwlotniczej. Most Poniatowskiego wyglądał jak jedna wielka ściana ognia, tym bardziej że działa przeciwlotnicze zaczęły strzelać pociskami zapalającymi.

– *Prawdziwe piekło, czegoś podobnego nie przeżyłem w życiu* – wspominał po latach Zygmunt Głuszek. – *Na szczęście dostrzegłem kamienną „ostrogę” wcinającą się w nurt rzeki. Kryjąc się za nią jak za murem, zdołałem wrócić na praski brzeg. O kontynuowaniu akcji nie mogło być mowy. W dotarciu na punkt kontaktowy na ulicę Zakopiańską pomogła mi łączniczka AK, pewna starsza, dzielna pani, która obserwowała moją próbę ukryta w zaroślach. Na Zakopiańskiej zaopiekowano się troskliwie „Victorem”. Dopiero po dwóch dniach podjął kolejną próbę. Tym razem był bardziej ostrożny i wystartował z punktu oddalonego od Mostu Poniatow-*

foto. arch. Autonu



*Bracia Zygmunt i Roman Głuszkowie*

skiego. Znał ten odcinek Wisły doskonale, ponieważ razem z kolegami przychodzili tu często się kąpać. Wszedł na wysoką betonową ostrogę, poobserwował brzeg. Nie było żadnych niemieckich posterunków. Wskoczył do wody i kraulem popłynął w kierunku Cypla Czerniakowskiego, gdzie przed trzema dniami rozpoczęła się jego niezwykła przygoda. Spotkanie z kolegami z roju „Ziemie Zachodnie” przeciągnęło się do późnych godzin nocnych. Długo musiał opowiadać o swych perypetiach.

Następnego dnia rano złożył meldunek oficerom, którzy przygotowywali go do akcji, a następnie w dowództwie obwodu pułkownikowi „Radwanowi”. – *Wszędzie przyjmowany byłem z wielkim szacunkiem, traktowano mnie niczym VIP-a* – wspominał po latach.

Kilka dni później ukazał się rozkaz dowódcy Powstania gen. „Montera”, nadający harcerzowi Zygmunutowi Głuszkowi Krzyż Walecznych. Szesnastoletni harcerz był jednym z najmłodszych uczestników Powstania, który otrzymał to odznaczenie.

## **Zygmunt Głuszek ps. „Victor”**

Urodzony 22 maja 1928 r. Przed wojną był uczniem szkoły nr 149 na Pradze przy ul. Siennickiej. Należał do ZHP. W latach okupacji uczył się na tajnych kompletach w Gimnazjum Władysława IV. W konspiracji od września 1942 roku. W wieku 14 lat został instruktorem harcerstwa. Pełnił obowiązki zastępcy komendanta stancy „Zawisza”, a następnie komendanta roju „Ziemie

foto. arch. Autona



*Bracia Głuszkowie stanowili podporę klubu Rywał, działającego przy fabryce E. Wedla*

Zachodnie”. Podczas Powstania Warszawskiego odznaczony Krzyżem Walecznych.

W 1945 roku rozpoczął działalność w harcerstwie niepodległościowym. Ukrył przed bezpieką znaczną ilość broni oraz kieleckie archiwum „Pasięki”. Wydawał nielegalne pisma „Bądź Gotów” i „Rycerz”. W 1948 roku, kiedy rozpoczął się proces likwidacji ZHP, zakończył działalność harcerską i już nigdy do niej nie powrócił.

Po ukończeniu studiów polonistycznych na UW pracował jako dziennikarz – był jednym z najpopularniejszych sprawozdawców lekkoatletycznych. Pisywał na łamach „Przeglądu Sportowego” i „Lekkiej Atletyki”.

W latach osiemdziesiątych działacz NSZZ „Solidarność”, współzałożyciel Stowarzyszenia Żołnierzy AK. Autor monografii „Hej, chłopcy...” poświęconej harcerzom „Zawiszy” oraz dwutomowego słownika biograficznego Szarych Szeregów.

Zmarł 26 kwietnia 2022 r. w Warszawie. Pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

## „Piątka z ulicy Dobrowoja”

Przed wojną bracia Głuszkowie należeli do najpopularniejszych sportowców na Grochowie. Piątka z ulicy Dobrowoja stanowiła podporę klubu Rywał, działającego przy fabryce E. Wedla. Z powodzeniem uprawiali lekkoatletykę, pływanie, grali w piłkę nożną i tenisa. W czasie okupacji wszyscy przystąpili do konspiracji. Niestety przeżyło tylko dwóch.

Mieczysław (1920–1943) – został zamordowany w Majdanku.

Henryk (1924–1943) – zmarł po śledztwie w radomskim Gestapo.

Roman ps. „Kaczor” (1926–1944) – żołnierz 3. kompanii batalionu „Parasol” poległ w Powstaniu Warszawskim podczas walk na Starym Mieście.

Ryszard (1918–1976) – więzień Stutthofu, zdołał przeżyć wojnę.

Zygmunt (1928–2022) – Powstaniec Warszawski, również przeżył wojnę.

Ojciec braci Głuszków – Wacław (1891–1971) w czasie wojny był więźniem obozu w Treblince. ■



Por. Jan Nowicki ps. „Ryś” – napastnik klubu piłkarskiego w Poznaniu

## Tajemnica „Rysia” z oddziału „993/W” rozwiązana

Ta tajemnica pozostała nierozwiązana przez wiele lat. Dzięki przeprowadzonym badaniom w końcu ustalono, jak naprawdę nazywał się żołnierz Armii Krajowej o pseudonimie „Ryś”. W odkryciu zaszyfrowanej informacji brał udział Wojciech Königsberg, pracownik Departamentu Instytucji Zarządzającej Urzędu Marszałkowskiego.

Wojciech Königsberg jest pasjonatem historii – zwłaszcza tej związanej z działalnością Armii Krajowej. Publikuje teksty na blogu „Wokół Ponurego” (pisze m.in. o losach płk. Jana Piwnika, AK oraz Polskiego Państwa Podziemnego). Jest również autorem i współautorem wielu książek popularnonaukowych, m.in. „AK 75. Brawurowe akcje Armii Krajowej”. Dwukrotnie otrzymał Nagrodę im. Oskara Haleckiego w konkursie „Książka Historyczna Roku”. W 2026 r. został uhonorowany Nagrodą „Zasłużony dla pamięci o Armii Krajowej”, przyznaną po raz pierwszy przez Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie. Blog „Wokół Ponurego” szczegółowo opisuje wiele postaci polskiego podziemia i akcji, w których uczestniczyła Armia Krajowa. Wciąż jednak wychodzą na jaw nowe fakty. Pojawiają się też zagadki – takie jak nieznanne dotąd imię i nazwisko porucznika „Rysia”.

Przez 10 lat Wojciech Königsberg różnymi metodami i przy pomocy różnych osób starał się dotrzeć do tej informacji. Pomocne były

szyfrogramy Komendy Głównej AK. Historyk przekazał je prof. Remigiuszowi Wiśniewskiemu z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Złamanie szyfru, porównania charakteru pisma (dokonane przez biegłą sądową Kamilę Hołówko) i analizy dokumentów metrykalnych przyniosły odpowiedź – **porucznikiem AK o pseudonimie „Ryś” był Jan Nowicki.**

Porucznik Jan Nowicki należał do oddziału likwidacyjnego Komendy Głównej Armii Krajowej. Oznacza to, że brał udział w wykonywaniu wyroków śmierci na osobach skazanych za kolaborację z okupantem podczas II wojny światowej. **Przed wojną był zaś zawodnikiem klubu piłkarskiego w Poznaniu, w którym grał na pozycji napastnika.**

Odkrycie tajemnicy porucznika Nowickiego jest porównywane ze złamaniem szyfru Enigmy dokonanego przez polskich kryptologów w latach 30. XX wieku. Zostało opisane w książce „Tajemnica »Rysia« z oddziału »993/W« rozwiązana!”.

*Henryk Józefowski,  
na podst.: Portal Województwa Lubuskiego*

# Referat 993/W krypt. „Wapiennik”

Referat 993/W krypt. „Wapiennik” – referat w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu w ramach Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego Komendy Głównej Armii Krajowej, a zarazem specjalny oddział bojowy pozostający w dyspozycji kontrwywiadu AK.

„Wapiennik” był swoistym „oddziałem szybkiego reagowania”, a jednym z głównych jego zadań była likwidacja osób skazanych wyrokami sądów podziemnych w okupowanej Polsce. Oddział powstał pod koniec 1941 roku i operował na terenie Warszawy. Pod koniec lipca 1944 został przekształcony w kompanię strzelecką, która walczyła następnie w Powstaniu Warszawskim w składzie batalionu „Pięść”.

## Struktura

Referaty kontrwywiadu AK były kodowane cyframi 99, stąd liczba 993 oznacza, iż był to trzeci tego typu referat. Referat 993 był ofensywnym, najbardziej rozbudowany ze wszystkich wydziałów kontrwywiadowczych i był prowadzony bezpośrednio przez zastępcę szefa kontrwywiadu mjr. Stefana Rysia ps. „Józef”/„Fischer”. W skład Referatu 993 wchodziły:

- 993 I – Centralna sieć informacyjna oparta na zespole TAP (Tajna Armia Polska) zajmująca się katalogowaniem osób współpracujących z okupantem oraz kolarantów nazistowskich;
- 993 E – (prawdopodobnie) ewidencja;
- 993 W – litera „W” oznaczała „wykonawczy” i nawiązywała do wykonywania wyroków śmierci na konfidentach i zdrajcach. Kryptonim „Wapiennik” był natomiast nazwą oddziału bojowego działającego przy referacie;
- 993/P – specjalny referat kontrwywiadu KG AK tzw. referat policyjny, składający się głównie z zaprzysiężonych członków policji granatowej oraz policji kryminalnej (Kripo), pracujących na różnych szczeblach i w różnych komórkach policyjnych miasta Warszawy.

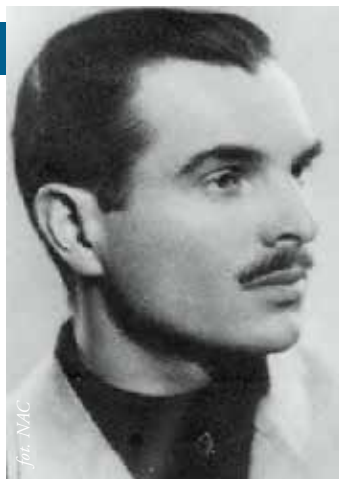
## Geneza

Zanim osobne służby kontrwywiadowcze ZWZ rozpoczęły wykonywanie wyroków na zdrajcach, zadanie to spoczywało na barkach kontrwywiadu Okręgu ŻWZ Warszawa-

-Miasto, w ramach którego powstała specjalna grupa likwidacyjna o nazwie „ZOM” – skrót od „Zakład Oczyszczania Miasta” (sarkastyczna nazwa nadana oddziałowi). Na czele „ZOM” stał kapitan Zbigniew Makusz Woronicz ps. „Grom”. Członkowie oddziału przebrani w niemieckie mundury przeprowadzali również akcje bojowe w instytucjach niemieckich.

Pierwsze wyroki śmierci wykonywane były już w 1939 roku, zanim utworzono Armię Krajową. Osoby uznane za zdrajców i konfidentów były likwidowane przez żołnierzy Służby Zwycięstwu Polski oraz Związku Walki Zbrojnej na podstawie wniosków komendantów okręgów. W 1940 roku w ramach ZWZ utworzono przy Komendzie Głównej służbę kontrwywiadu, która wówczas będąc w fazie organizacyjnej, korzystała w dalszym ciągu ze wsparcia żołnierzy okręgów tej organizacji. Wiosną 1941 roku kontrwywiad zreorganizowano i przekształcono w osobny pion w ramach Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego KG ZWZ[a]. W ramach tego pionu powołano dziewięć referatów, zajmujących się różnymi aspektami służby kontrwywiadowczej: monitorowaniem aktywności obcych wywiadów działających w okupowanej Polsce, działalnością komunistów itp.

Jednym z referatów służby kontrwywiadowczej Oddziału II ZWZ/AK był Referat 993/W. Jego zadaniem była ochrona Komendy Głównej ZWZ/AK oraz eliminacja zdrajców skazanych przez polskie sądy



*Od lewej: kpt Zbigniew Makusz Woronicz ps. „Grom” – d-ca grupy likwidacyjnej ZOM, por. Leszek Kowalewski ps. „Leszek”/„Twardy”, pchor. Tadeusz Towarnicki ps. „De Vran”/„Naprawa”, por. Stefan Ryś ps. „Józef”/„Fischer” – szef Referatu 993/W, z-ca szefa kontrwywiadu ZWZ/IAK.*

podziemne. Pod koniec 1941 roku kontrwywiad ZWZ powołał przy tym referacie specjalny oddział bojowy, któremu nadano kryptonim „Wapiennik”. Miał to być swego rodzaju „oddział szybkiego reagowania”, uczestniczący w akcjach niecierpiących zwłoki ze względu na nagłe zagrożenie strony wroga (osłona spotkania, ewakuacja zagrożonego lokalu, likwidacja niemieckiego agenta, który tylko na krótko przybył do Warszawy itp.). Dotychczas przy tego typu akcjach angażowano zebranych ad hoc żołnierzy Okręgu Warszawskiego ZWZ, co zwiększało zagrożenie dekonspiracją. Utworzenie „Wapiennika” pozwoliło więc ograniczyć krąg wtajemniczonych. Zadaniem oddziału pozostawało przede wszystkim przeprowadzanie akcji zbrojnych, których wymagały potrzeby ochrony KG ZWZ oraz wykonywanie akcji specjalnych na zlecenie Oddziału II KG ZWZ. Na czele zespołu stanął porucznik Leszek Kowalewski ps. „Leszek”, „Twardy” (dotychczas zastępca dowódcy grupy likwidacyjnej „ZOM”). Drugim żołnierzem „Wapiennika”, a zarazem zastępcą jego dowódcy, został podchorąży Tadeusz Towarnicki ps. „De Vran”/„Naprawa”. Aż do jesieni 1942 w skład „Wapiennika” wchodziło tylko tych dwóch żołnierzy. Referat 993/W podlegał bezpośrednio por. Stefanowi Rysiowi ps. „Józef”/„Fischer” – zastępcy szefa kontrwywiadu ZWZ.

## Rozbudowa oddziału

W październiku 1942 „De Vran” wprowadził do oddziału pięciu nowych żołnierzy – swoich kolegów z pułku ZWZ „Madagaskar-Garłuch”. W ten sposób powstał pierwszy patrol „Wapiennika”, tzw. patrol „Gila” lub „Ptaszk”. Kryptonim patrolu pochodził od pseudonimu jego dowódcy – Ryszarda Duplickiego ps. „Gil”. W jego skład wchodził również Lucjan Wiśniewski „Sęp”, Zygmunt Szadokierski „Puchacz”, Stanisław Salach „Kobuz” oraz Jerzy Pajdziński „Jur I”. Patrol „Ptaszków” dotrwał w niezmiennym składzie do 1 sierpnia 1944, biorąc udział w większości akcji bojowych oddziału.

Jesienią 1942 także „Twardy” wprowadził do oddziału kilku nowych żołnierzy, z których w późniejszym czasie utworzono tzw. patrol „Szlaka”. W jego składzie znaleźli się: Bolesław Bąk „Szlak”, podchorąży Jan Kowalczyk „Kiel”, Józef Fabisiak „Bokser”, Kazimierz Markiewicz „Cug”, sierżant Czesław Teofilak „Zadra”, Hipolit Bąk „Sosna”, Stanisław Bąk „Burza” oraz Leon Bąk „Doktur” (czterej bracia Bąkowie pochodzili z Góry Kalwarii).

Pierwsza połowa 1943 roku to okres licznych akcji bojowych 993/W, a także jego rozbudowy. W marcu 1943 oddział liczył już ok. 30 żołnierzy, podzielonych na kilka patroli zwanych „piątkami”. W skład każdej piątki wchodziło kilku mężczyzn-bojowców oraz kobieta-łączniczka. Na czele patroli



*Zofia Rusecka „Zosia”, łączniczka w oddziale 993/W oraz por. Stefan Matuszczyk „Porawa”, wówczas kierownik kursu podchorążych, „Rejentówka” k. Radzimina, 1943 r.*

fot.: Olgierd Budrewicz „Konrad” / MPW



*Por. Jan Nowicki. ps. „Rys”*

łami. Ponadto od wiosny 1943 „Twardy” ściśle współpracował z porucznikiem Stefanem Matuszczykiem ps. „Porawa” – dowódcą plutonu „214” w Obwodzie AK „Żoliborz”, a zarazem kierownikiem kursu Szkoły Podchorążych tego obwodu.

19 lipca 1943 porucznik Leszek Kowalewski „Twardy” został aresztowany przez Niemców w trakcie próby wydobycia broni ukrytej w 1939 (osiem dni później rozstrzelany na Pawiaku). Na wniosek dowódcy kontrwywiadu KG AK dowództwo nad oddziałem 993/W objął wówczas porucznik „Porawa”. Odchodząc z Żoliborza, zabrał ze sobą – za zgodą dowódcy obwodu – 17 podoficerów i żołnierzy (członków plutonu „214” oraz swych wychowanków z żoliborskiej podchorążówki). Napływ nowych żołnierzy wymusił reorganizację oddziału. Zreorganizowano oddziałową łączność, a także system szkolenia na kursach podchorążych i w szkole podoficerskiej. Założono dobrze zakonspirowane magazyny broni (odpowiadał za nią podchorąży Andrzej Zawadzki „Andrzejewski”). Oddział rozpoczął także współpracę z grupą granatowych policjantów, których nadzorował podchorąży Janusz Radke „Gozdawa”. W tym czasie „Wapiennik” posiadał już własną służbę sanitarną. Tworzyło ją dwóch stałych lekarzy: kapitan Wacław Jastrzębski „Bujny” i podporucznik Stanisław Trawiński „Willi”, a także dwóch lekarzy współpracujących – Roman Borkowski i Józef Kubiak.

stali zazwyczaj podoficerowie lub podchorążowie. W owym czasie byli to:

- **por. Jan Nowicki. ps. „Rys”** (tożsamość odkryta właśnie przez W. Königsberga);
- Kazimierz Markiewicz ps. „Cug”;
- sierż. Czesław Teofilak ps. „Zadra” (dowodził patrolom utworzonym na początku 1943 r., w którego skład weszło sześciu żołnierzy oddelegowanych z pułku AK „Baszta”);
- pchor. Tadeusz Towarnicki „De Vran”/ „Naprawa” i Ryszard Duplicki „Gil” (kolejno dowodzili oni patrolom „Ptaszków”).

„Wapiennik” był blisko powiązany z inną jednostką specjalną o podobnych zadaniach – tj. komórką likwidacyjną Oddziału II komendy Obszaru Warszawskiego AK. Prawdopodobnie przez pewien czas porucznik „Twardy” dowodził obydwoma oddzia-



*Plut. pchor. Ryszard Duplicki „Gil”*



*Por. Józef Budzyński „Prawy”*



*Władysława Nowakiewicz-Roszkowska ps. „Mira”,  
wywiadowczyni AK z 993/W*



*Żołnierze Referatu 993/W z tzw. patrol „Szlaka”, od lewej: Bolestaw Bąk ps. „Szlak”, Hipolit Bąk ps. „Sosna”, Stanisław Bąk ps. „Burza”, Tomasz Michalski ps. „Skrzydłak”, Janusz Wojda ps. „Norwid”*

Jesienią 1943 oddział liczył już 87 żołnierzy, podzielonych na dwa plutony. Wyraźnie rzucało się w oczy ich zróżnicowanie środowiskowe. W skład dawnego oddziału „Twardego” wchodził bowiem doświadczeni żołnierze podziemia, będący w sile wieku i wywodzący się zazwyczaj ze środowisk robotniczych i rzemieślniczych. Z kolei żołnierze, którzy dołączyli do 993/W wraz z „Porawą” byli zazwyczaj młodymi robotnikami z Powązek, Młocin, Marymontu lub Wawrzyszewa. Znalazła się także wśród nich liczna grupa maturzystów i młodzieży szkolnej. Ponadto w styczniu 1944 do oddziału doszlusowała nowa i stosunkowo liczna grupa żołnierzy (30 osób), wywodzących się z plutonu dywersyjnego Obwodu AK „Praga” (DB „22”), sprowadzonych przez por. Józefa Budzyńskiego „Prawy” – zresztą ku dużemu niezadowoleniu dowództwa Obwodu AK „Praga”. W efekcie 993/W został przekształcony w ok. 120-osobową kompanię.

W jej skład weszły trzy plutony:

1. pluton pod dowództwem porucznika „Rysia” (pięć patroli);
2. pluton pod dowództwem podporucznika „Naprawy” (pięć patroli);
3. pluton pod dowództwem porucznika Józefa Budzyńskiego ps. „Prawy”.

Jednocześnie ponownie zreorganizowano łączność oddziału, która od tego momentu funkcjonowała jedynie poprzez „skrzynki kontaktowe” i wyznaczone łączniczki – a więc z pełnym zachowaniem zasad konspiracji. Utworzono także osobny zespół rozpoznawczy pod dowództwem podchorążego Jerzego Zbrozka ps. „Bomir” (zastąpionego później przez kapitana Felicjana Zawadzkiego ps. „Fez”). Dzięki temu dokonano, pożądanego z punktu widzenia zasad walki konspiracyjnej, podziału na żołnierzy zajmujących się wyłącznie rozpoznaniem oraz żołnierzy uczestniczących wyłącznie w akcjach bojowych.

## Akcje bojowe

W ciągu trzech lat swego istnienia „Wapiennik” wykonał około 70 akcji bojowych na terenie Warszawy (dziesięć innych nie wyszło z fazy planowania). W wyniku działalności referatu wykonawczego 993 zginęło około 70 Niemców oraz kolaborantów niemieckich. 60 osób zlikwidowanych przez 993/W zostało skazanych przez polskie sądy podziemne. Kolejnych dziesięciu było nieprzyjacielskimi funkcjonariuszami, którzy włączyli się do walki w trakcie akcji. Zadania bojowe realizowane były w ramach szerszych akcji likwidacyjnych zarządzonych przez KG AK: akcji „Topiel”, akcji „Główki” oraz akcji „Kośba”. Najbardziej znanymi akcjami „Wapiennika” były:

**Likwidacja „Nadwywiadu Rządu Londyńskiego”** (lato 1942) – na początku 1942 roku niemiecki wywiad wojskowy (Abwehra) zorganizował prowokację, w ramach której korzystając z pomocy polskich kolaborantów, powołał do życia fałszywą organizację konspiracyjną (posługującą się nazwą „Nadwywiad Rządu Londyńskiego”), której zadaniem była infiltracja Polskiego Państwa Podziemnego. Po rozszyfrowaniu prowokacji przez kontrwywiad AK oddziałowi 993/W powierzono zadanie zlikwidowania konfidentów. 1 sierpnia 1942 żołnierze „Wapiennika” zastrzelili na Tamce szefa „Nadwywiadu” – Józefa Hammer-Baczewskiego (vel Henryk Szweycer). Z kolei 13 września 1942 żołnierze 993/W przeprowadzili akcję bojową w lokalu przy ul. Marszałkowskiej 81, gdzie zlikwidowali Edwarda Zajączkowskiego (następcę Hammer-Baczewskiego) oraz jego współpracownika, Stanisława Szczepańskiego. Efektem obu tych akcji było faktyczne rozbitcie „Nadwywiadu Rządu Londyńskiego”;

**Akcja „Europejska”** (30 marca 1943) – akcję przeprowadzono w kawiarni „Europejska” na rogu ulic Wilczej i Marszałkowskiej. Zlikwidowano wówczas dwóch oficerów krakowskiego Gestapo, którzy przybyli do

Warszawy na spotkanie z podporucznikiem AK, Janem Poznańskim, którego niesłusznie posądzali o przejście na niemiecką stronę;

**Akcja „Durrfeld”** (25 czerwca 1943) – zamach na Ernsta Dürffelda, niemieckiego komisarza warszawskich przedsiębiorstw miejskich. Akcja zakończyła się zranieniem Dürffelda oraz zabiciem jego polskiego współpracownika, Śliwińskiego (niebezpiecznego konfidenta i szmalcownika). W trakcie akcji rany odniosło dwóch żołnierzy „Wapiennika”;

**Akcja „Za Kotarą”** (8 października 1943 roku) – akcję przeprowadzono w „Barze za kotarą” przy ul. Mazowieckiej, a jej celem była likwidacja właściciela lokalu, Józefa Staszauera (oficera Oddziału V KG AK, a zarazem groźnego konfidenta Gestapo). W trakcie akcji żołnierze 993/W wdali się w strzelaninę z grupą agentów Gestapo, którzy prawdopodobnie w tym samym czasie odbywali spotkanie w „Barze za kotarą”. Mimo niesprzyjających warunków polscy żołnierze bez strat własnych zlikwidowali Staszauera wraz jego żoną i szwagrem (nie ma dowodów na to, że rodzina Staszauera również współpracowała z Niemcami), jak również zabili siedmiu Niemców oraz ich konfidentów (w strzelaninie zginęły także cztery przypadkowe osoby);

**Akcja „Leitgeber”** (21 lutego 1944) – zamach na Wilhelma Leitgebera, podoficera Sicherheitspolizei odkomenderowanego do I komisariatu niemieckiej policji kryminalnej w Warszawie (Kriminalpolizei). Leitgeber wyszedł cało z zamachu. Cztery miesiące później został zastrzelony przez żołnierzy Kedywu Okręgu Warszawskiego AK.

**Akcja „Komitet Ukraiński”** (31 marca 1944) – akcja była wymierzona w członków kolaborującego z Niemcami tzw. Komitetu Ukraińskiego. Szef komitetu, Mychajło Pohotowko, został zastrzelony przez żołnierzy 993/W we własnym gabinecie. Zabito także jego zastępcę oraz kilku wartowników. Akcję wykonano bez strat własnych.



Zbiórka kompanii „Zemsta” Batalionu „Pięć” na terenie ogrodów domu starców przy ul. Karolkowej na Woli. Na pierwszym planie por. „Porawa”. W pierwszych dniach Powstania zakonnice z tego domu starców uszyły powstańczy sztandar kompanii „Zemsta” Batalionu „Pięć”, obecnie prezentowany na ekspozycji stałej MPW.

## Powstanie Warszawskie

W połowie maja 1944 dowództwo AK poleciło przekształcić oddział 993/W w normalną kompanię strzelecką. Było to związane z przygotowaniami do akcji „Burza”, a co za tym idzie – koniecznością przystosowania jednostki do zupełnie nowego rodzaju walki. Dokonano ponownej reorganizacji oddziału, m.in. przekształcając dotychczasowe sekcje w drużyny strzeleckie. Przeprowadzono także wymianę dowódców pododdziałów[14]. Kompania uzyskała wówczas następującą strukturę:

1. pluton (dawny trzeci) pod dowództwem porucznika „Prawego” (pełniącego równocześnie funkcję zastępcy d-cy kompanii);
2. pluton pod dowództwem podporucznika „Naprawy”;
3. pluton (dawny pierwszy) pod dowództwem podchorążego Andrzeja Zawadzkiego ps. „Andrzejewski”.

Pod koniec lipca 1944 kompania została wcielona do nowo powstałego batalionu AK „Pięć” (dowódca: mjr Alfons Kotowski ps. „Okon”), w składzie którego walczyła następnie w Powstaniu Warszawskim. Ze względu na swą liczebność i doświadczenie dawny oddział 993/W stanowił odtąd główną siłę uderzeniową „Pięści”. Kompania przystąpiła do powstania w składzie 150 żołnierzy. Po śmierci podporucznika

„Naprawy” (poległ 1 sierpnia 1944 na Woli) jej nazwę zmieniono na „Zemsta”.

Kompania „Zemsta” przeszła wraz z batalionem „Pięć” cały szlak bojowy Zgrupowania „Radosław”. Wraz z resztą batalionu poniosła bardzo poważne straty podczas walk na Woli. Po przejściu na Stare Miasto wykrwawiony batalion „Pięć” został rozwiązany, a jego żołnierzy wcielono do batalionu „Czata 49”. W jego szeregach walczyli oni następnie na Starówce, Czerniakowie i Mokotowie.

Ogółem do Śródmieścia dotarło ok. 60 żołnierzy „Pięści”. Część z nich przydzielono do zadań specjalnych w KG AK. Z pozostałych utworzono pluton dyspozycyjny dowódcy odcinka w Śródmieściu Południowym, gdzie walczyli do upadku Powstania. Ci, którzy dotarli na Żoliborz, przeszli następnie do Kampinosu, gdzie pod dowództwem por. „Porawy” odtworzono kompanię „Zemsta”.

29 września w bitwie pod Jaktorowem Grupa „Kampinos” została rozbita. Poległo wówczas również wielu żołnierzy z kompanii „Zemsta II”, w tym mjr „Okon”. Pozostali dostali się do niewoli niemieckiej. Tylko nielicznym udało się przedrzeć przed niemiecki kordon.

Na podst:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Referat\\_993](https://pl.wikipedia.org/wiki/Referat_993)

Oprac. Red

# Maciej Piekarski (1932–1999) – jakiego zapamiętałem

*Wojciech Parzyński*

Jak każdy Warszawiak znałem redaktora z telewizji, wtedy nie było jeszcze określenia „reżimowej” (bo przecież innej nie było). Najczęściej oglądałem go w Kurierze Warszawskim, miał tam swój autorski program o Warszawie z wątkiem skierowanym do kombatanów, tych w szczególności, z Powstania Warszawskiego. Na pewno spotykałem go wielokrotnie na Sadybie, w latach 60. ubiegłego wieku i późniejszych, w ówczesnym centrum tego osiedla, trudno było się tam nie spotkać.

Na pewno byłem również na prezentacji książki „Tak zapamiętałem”, miała ona miejsce w szalenie modnej wtedy księgarni i na pięterku kawiarni „Nike”, która w tamtym czasie niczym nie odstawała (bo i nie mogła) od tych na Zachodzie. Wchodziła w ogólną zabudowę „Ściany Wschodniej” zaprojektowanej przecież przez znakomitego mistrza prof. Zbigniewa Karpińskiego.

Na promocji było sporo osób: kombatan-ci, z którymi autor był w dużej zażyłości, Anna Branicka-Wolska (przed laty Pani na Wilanowie), a także Janina Kowalewska – nauczycielka plastyki i prac ręcznych z wilanowskiego liceum, mieszkająca w tamtym czasie w bloku oficerskim. Pan Maciej Piekarski prezentował się jako stary siwy mężczyzna, chudy, kostyczny, ubrany nienaganie z elegancją, „pod muchą”, którą się w tamtych czasach nosiło się z rzadka. Podał mi rękę, wymieniliśmy parę zdawkowych kurtuazyjnych słów. Mimo błąkającego się szelmowskiego uśmiechu wyglądał poważnie, na więcej lat niż miał w rzeczywistości. Mimo tej siwej czupryny, w zachowaniu dostrzegało się w nim jednak bardziej chłopca czy też młodzieńca, o których mówi się, że „nie wyrosli z krótkich spodni”. Na dobrą sprawę, który z mężczyzn wyrasta? Przy tkwiącym w prawie każdym Polaku kulcie do broni, partyzantki czy też myślistwa.



fot.: maciejpiekarski.pl

*Maciej Piekarski*

Momentami odnosiłem wrażenie, że jakby trochę żałował, że nie jest kombatanem, bo przecież był za młody, by uczestniczyć oficjalnie w konspiracji.

W czasie Powstania usiłował włączać się jak mógł w walkę z nieprzyjacielem. Był gońcem przenoszącym meldunki pomiędzy punktami oporu. Pomagał również w szpitalu polowym na Sadybie. Pisząc nieco z przekąsem – „postrzelać” nie mógł. Przy liberalnych dzisiejszych statutach stowarzyszeń mógłby zostać członkiem Światowego Zwią-

fot.: maciejpiekarski.pl



*Maciej Piekarski – harcerz, 1946 r.*



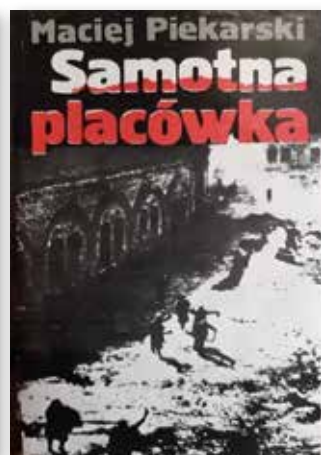
fot.: maciejpiekarski.pl

*Pracownik Muzeum Narodowego w Warszawie, lata 60. XX w.*

ku Żołnierzy Armii Krajowej bądź innej organizacji kombatanckiej. Był człowiekiem z pasją. Zostawił po sobie dwie książki – ale jakie! Obydwie poświęcone naszemu osiedlu. Pierwsza – wyżej przywoływana – „Tak zapamiętałem” (1979), nosząca podtytuł „Wspomnienia z lat 1939-1945”, poświęcona naszemu osiedlu na Sadybie w czasie okupacji i Powstania, a w dużej części opisująca również wojenne losy mieszkańców bloku oficerskiego. W następnej pt. „Samotna Placówka” (1989), napisanej z reporterską swadą, przedstawił dzień po dniu obronę Sadyby we wrześniu 1939 r. – będącej w czasie kampanii południową flanką stolicy.

Maciej Piekarski był z wykształcenia historykiem sztuki, absolwentem KUL-u, przez większość życia wykonywał zawód dziennikarza, publicysty a może nawet varsavianisty (jeżeli taki zawód istnieje).

Początkowo realizował się jako muzealnik, pracując w Muzeum Narodowym



w Warszawie, by stać się w lat 70. ubiegłego wieku dziennikarzem telewizyjnym. Równolegle dużo publikował, przede wszystkim w „Stolicy” i warszawskich dziennikach.

W 1998 r. za działalność publicystyczną Maciej Piekarski otrzymał Nagrodę Miasta Stołecznego Warszawy.

foto.: Kronika Batalionu Chrobry I



*Antoni Piekarski ps. „Antek”, „Hamlet”,  
Powstaniec Warszawski, brat Macieja.*

Maciej Piekarski był również biegłym sądowym z zakresu zabytków i wyrobów artystycznych, a także nauczycielem historii sztuki w warszawskich szkołach. Nieżyjący mój przyjaciel Jacek Kozłowski – znany rzeźbiarz warszawski, wspominał z wielką serdecznością swojego nauczyciela z czasów nauki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Łazienkach. Z pamięci odtwarzał rodzaje łuków istniejących w architekturze, podziału, którego nauczył go ówczesny profesor historii sztuki.

Całe życie mieszkał w Warszawie, najdłużej na Sadybie, przez jakiś czas na Żoliborzu, wreszcie na Saskiej Kępie.

Jego żoną była Halina Małgorzata z domu Stec (1927–1995). Ze związku tego pochodzi córka Małgorzata Karolina Piekarska, która po ojcu przejęła niejako „schedę”, zostając dziennikarką.

Całe dziecięce lata Maciejowi imponował starszy brat Antoni Piekarski ps. „Antek”, „Hamlet” (1928–1944). Być może, późniejsze zainteresowanie Powstaniem Warszawskim, czy też ogólnie tematyką kombatancką, była wynikiem nieskrywanego uroku do brata, czy też hołdem dla niego.

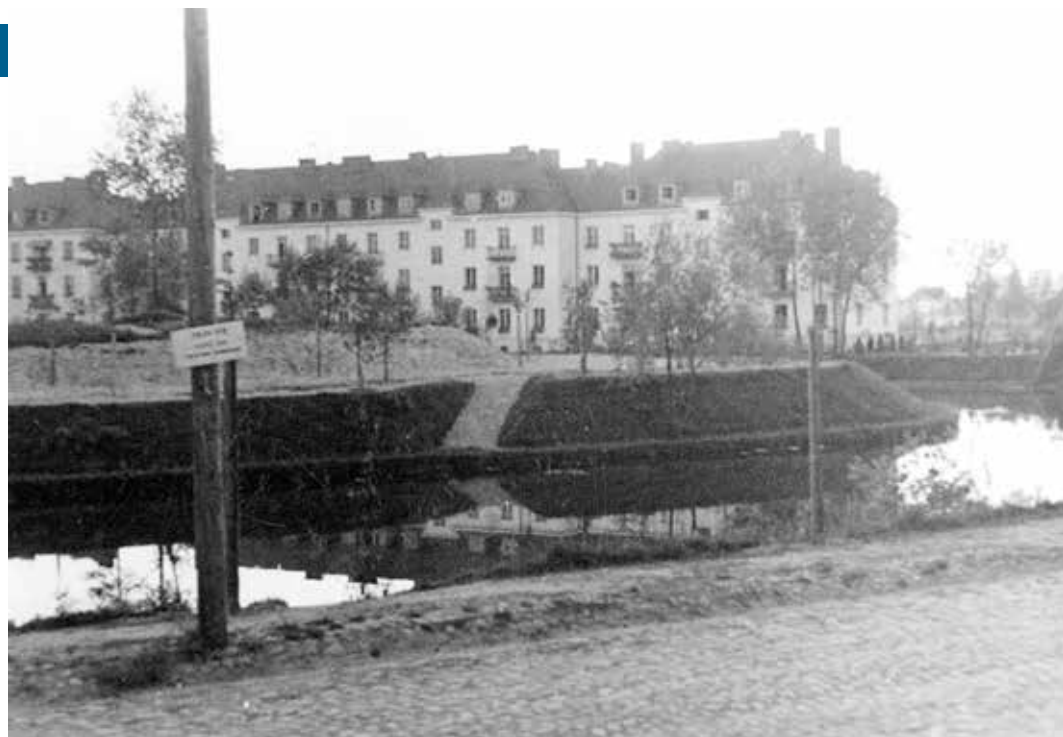


foto.: MPW

*Bronisław Michał Piekarski ps. „Omega”,  
ojciec Antoniego i Macieja.*

„Antek” był strzelcem w AK, żołnierzem batalionu „Chrobry”, 3. Kompanii, plutonu 1116, dowodzonym przez podporucznika „Barry’ego” – oddziału stworzonego między innymi z mieszkańców Sadyby. W dniu wybuchu Powstania nie dotarł do miejsca koncentracji macierzystego oddziału. Walczył na Woli, Starym Mieście i w Śródmieściu. W dniach od 2 do 20 sierpnia 1944 r. brał udział w walkach o siedzibę PAST-y (Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej) przy ul. Zielnej 39, drugiego po Prudentialu najwyższego budynku w ówczesnej Warszawie. Budynek był obsadzony przez doborowych żołnierzy niemieckich różnych formacji, którzy ostrzeliwali się z 10-piętrowego gmachu, który po podpaleniu został zdobyty 20 sierpnia 1944 roku.

W walkach o budynek wzięły udział przede wszystkim oddziały batalionu AK „Kiliński” pod dowództwem rtm. Henryka Roycewicz ps. „Leliwa”. „Antek” zginął 7 września 1944 r., wracając na kwatery mieszczącą się w podwórzu nieistniejącej obecnie kamienicy przy ul. Zielnej 4. Ciało chłopca po ekshumacji zostało pochowane na Cmentarzu Czerniakowskim.



fot.: miastoo-ogrod-sadyba.pl

*Blok oficerski przy ul. Morszyńskiej 5 na warszawskiej Sadybie Oficerskiej, lata 30. XX w.*

Ojcem Macieja i Antoniego był Bronisław Michał Piekarski ps. „Omega” (1901–1960), syn Ludwika i Zofii z domu Ruszczykowskiej. Był absolwentem Politechniki Warszawskiej – inżynierem budownictwa sanitarnego, specjalizującym się w wodociągach i kanalizacji. Lata I wojny światowej spędził w Baku w Azerbejdżanie. We wrześniu 1939 roku został zmobilizowany do Wojska Polskiego. Dowodził 2. Kompanią I Batalionu Pracy Obrony Warszawy. W konspiracji w V Obwodzie (Mokotów) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej, 5. Rejon, batalion „Oaza”, w którym walczył w czasie Powstania, będąc zastępcą kwartmistrza batalionu. 2 września 1944 r. wyszedł z Sadyby wraz z ludnością cywilną.

Po wojnie pracował w warszawskim Biurze Projektów Urządzeń Wodnych Budownictwa Przemysłowego. Ożenił się z Janiną z domu Adamską (1905–1973). Państwo Piekarscy, począwszy od 11 maja 1934 r., mieszkali wraz z synami w bloku oficerskim przy ul. Morszyńskiej 5 m. 7. Ich najmłodszym synem był Bronisław Antoni Piekarski (1944–2003). ■



fot.: arch. rodzinne Małgorzaty Piekarskiej

*Maciej Piekarski, koniec lat 70. XX w.*

fot.: <https://tuhu.org.pl>

Obelisk rodziny Fedorońko przy Alei Solidarności w Warszawie, w pobliżu praskiej cerkwi

## Rzecz o rodzinie Fedorońko

*Anna Witkowska*

Wśród obywateli Rzeczypospolitej przed rokiem 1939, a także podczas II Wojny Światowej, co siódmy żołnierz polski walczący w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej o niepodległość Polski był wyznania prawosławnego.

Niedaleko soboru Świętej Równnej Apostołom Marii Magdaleny, naprzeciwko Liceum imienia Władysława IV znajduje się obelisk upamiętniający rodzinę Fedorońko.

Lokalizacja nie jest przypadkowa. Szkołę tę ukończyło trzech synów Szymona Fedorońki pełniącego od połowy lat trzydziestych ubiegłego wieku funkcję naczelnego kapelana prawosławnego Wojska Polskiego.

**Protoprezbiter Szymon Fedorońko** urodził się 21 sierpnia 1893 r. we wsi Czerteż (powiat Sanok), w zaborze austro-węgierskim, jako syn duchownego prawosławnego Michała, proboszcza cerkwi w Czerteżu, który został zamordowany w czasie rewolucji październikowej w 1917 roku, na progu swojej cerkwi. Szymon otrzymał święcenia kapłańskie w 1914 r. po ukończeniu prawosławnego Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Duszpasterz wyznania prawosławnego starał się wybitnie o dobro powierzonych mu żołnierzy, jak sam mówił *w zaszczytnej służbie żołnierskiej dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny [...] Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.*



fot.: domena publiczna

Szymon Fedorońko

W roku 1914 poślubił Elizę Kislinger (zmarła w 1982 r.), która przyjęła prawosławną wiarę i zmieniła imię na Wiera. Od maja 1934 r. był p.o. naczelnego kapelana, a od 1935 roku Szymon Fedorońko był naczelnym kapelanem wyznania prawosławnego Wojska Polskiego i szefem Głównego Urzędu Duszpasterstwa Prawosławnego Wojska Polskiego. Był inicjatorem wydania prawosławnego modlitewnika dla żołnierzy w języku polskim w 1934 r. W listopadzie 1934 roku wydał zarządzenie, aby kazania na nabożeństwach dziękczynnych w intencji państwa polskiego, wygłaszane były w cerkwiach garnizonowych, w języku polskim. Nabożeństwa odprawiane z okazji Narodowego Święta Niepodległości (polskie święto państwowe), obchodzone corocznie 11 listopada dla upamiętnienia odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. W październiku 1938 r. w Grodnie, z inicjatywy Fedorońko Szymona powołano Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy, a on sam został wybrany przewodniczącym Tymczasowego Zarządu. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. ewakuowany na wschód wraz z całym Biurem Wyznań Niekatolickich Ministerstwa Spraw Wojskowych. Po agresji sowieckiej został wzięty do niewoli, najpierw obóz jeniecki w Starobielsku, 2 marca 1940 r. przewieziony do więzienia w Moskwie, nie wyrzekł się Rzeczypospolitej, przesłuchiwany – odmówił współpracy z sowietami. 11 kwietnia 1940 r. został **prze-transportowany najpierw do obozu jenieckiego w Kozielsku, następnie wywieziony do Katynia, a zamordowany 30 kwietnia, dzieląc los polskich oficerów tam zgładzonych**. Ekshumowany przez Niemców wiosną 1943 r. spoczywa we wspólnej mogile, na terenie obecnego Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu. Kanonizowany 16 września 2025 roku w cerkwi św. Sofii Mądrości Bożej w Warszawie.



foto. arch. rodzinne A. Fedorońko-Adamczewskiej

*Bracia Fedorońko: Orest, Wiaczesław i Aleksander, uczniowie Liceum im. króla Władysława IV*

Odznaczony: Orderem Orła Białego (pośmiertnie, 6 listopada 2018), Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi (19 marca 1931), Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę, Medalem Zwycięstwa (przed 1937).

## Synowie Szymona

Bracia – Orest, Wiaczesław i Aleksander, byli harcerzami i absolwentami męskiego Liceum im. króla Władysława IV na warszawskiej Pradze, które znajduje się naprzeciwko stojącej tam cerkwi – Katedry Metropolitalnej p.w. św. Marii Magdaleny. Obok niej znajduje się wspomniany na początku obelisk, upamiętniający Szymona Fedorońko i trzech jego synów. 10 listopada 2008 r. Prezydent RP Lech Kaczyński dokonał jego uroczystego odsłonięcia. Obelisk został postawiony dzięki staraniom wychowanków Liceum im. króla Władysława IV oraz Towarzystwa Przyjaciół Pragi.

Najmłodszy z braci – **kpr. pchor. Orest Fedorońko ps. „Fort”**, ur. 24 maja 1922 r. w Warszawie; uczestnik Powstania Warszawskiego. Od października 1940 r. w konspi-



*Orest Fedorońko na Polu Mokotowskim podczas okupacji niemieckiej i jego Ausweis*

racji ZWZ/AK. Żołnierz Oddziału Dyspozycyjnego „B” Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej, dowodzonego przez por. Ludwika Witkowskiego ps. Kosa, który to oddział od 1 sierpnia 1944 r. został przekształcony w Oddział Osłony Kwatery Głównej Komendy Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. „Fort” do oddziału „Kosy” przeszedł w grudniu 1943 r. z Batalionu Saperów Praskich AK. Brał udział w wielu akcjach w terenie i w mieście (m.in. Getto, Nowy Świat przeciwko żandarmom), był też wykonawcą wyroków, akcji likwidacyjnych. Poległ 1 sierpnia 1944 r. w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego, w walkach o plac Dąbrowskiego i hotel Victoria, miejsce postoju „Montera” – dowódcy Powstania Warszawskiego Antoniego Chruściela. Pochowany podczas Powstania na skwerze ul. Jasna 26, ekshumowany do grobu rodzinnego na Cmentarzu Prawosławnym, na ul. Wolskiej w Warszawie. Muzeum Powstania Warszawskiego, mur pamięci Kolumna: 170 Miejsce: 20. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Walczących i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Średni z braci **kpr. pchor. Wacław Fedorońko ps. „Sławek”**, ur. 20 lutego 1920 r. we wsi Baranówka. Żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej (ZWZ/AK). Zapamiętane przez córkę „Sławka”

– Aleksandrę, z powojennych opowiadań mamy a żony Wacław: Razem z inż. chemii Aleksandrem Niwińskim prowadzili hurtownię „Wyrobow Monopolu Spirytusowego” przy ul. Miodowej 22 w Warszawie, handlowali spirytusem ze szpitalami, ale także pokątnie sprzedawali, bowiem w tamtych czasach była to wyjątkowo cenna waluta. Za te pieniądze kupowali broń od Niemców, na potrzeby organizacji i przechowywali ją w hurtowni, w ukrytych magazynach. Dzięki kontaktom z Niemcami zdobywali wiadomości i wykupywali więźniów. W mieszkaniu Wacław w Warszawie przy ulicy Krasieńskiego 6 m. 2 były również organizowane zebrania członków oddziału Armii Krajowej. Wielokrotnie z uwagi na godzinę policyjną osoby przybyłe na spotkania organizacyjne, nocowały tam. Wacław w lipcu 1944 r. wywiózł swoją żonę Krystynę i małą 16-miesięczną córeczkę, Aleksandrę, do Komorowa, pod Warszawą. Stamtąd codziennie dojeżdżał kolejką WKD do Warszawy. Miał bilet wykupiony do 18 sierpnia 1944 r. (w zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego), znaleziony przy „Sławku” przy ekshumacji (w czasie Powstania pochowany na skwerze przy ul. Chmielnej 28) i przeniesieniu do grobu rodzinnego na Cmentarzu Prawosławnym, na ul. Wolskiej w Warszawie. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Walczył w I Obwodzie „Rad-

fot. arch. rodzinne A. Fedorońko-Adamczewskiej

fot. arch. rodzinne A. Fedorońko-Adamczewskich



*kpr. pchor. Wiaczesław Fedorońko ps. „Stawek”*

wan”, IV zgrupowanie „Gurt”, 1. Kompania, jako zastępca dowódcy w plutonie 153, kapitana „Poraja”. Poległ 18 sierpnia 1944 r. (do tego dnia miał wykupiony bilet na WKD) w ataku na niemiecką placówkę w barze „Żywiec” przy zbiegu Al. Jerozolimskich 34/36 i ul. Marszałkowskiej 100 (obecnie PKO).

Jego nazwisko widnieje w Muzeum Powstania Warszawskiego, na Murze Pamięci, Kolumna: 170, Miejsce: 21. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Powstańcym.

Najstarszy z braci, **por. pilot Aleksander Fedorońko**, ur. 21 stycznia 1918 r. w Żytomierzu, podchorąży Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Warszawie, uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. a po agresji sowieckiej, 17 września 1939 r. przedostał się przez Rumunię do Francji (listopad 1939 r.) i został skierowany do ośrodka szkoleniowego w Fezie, w Maroku. Po klęsce Francji ewakuowany do Wielkiej Brytanii, gdzie od kwietnia 1943 r. latał w składzie 300. Dywi-



*por. pilot Aleksander Fedorońko, PSP 300 DB*

zjonu Bombowego im. Ziemi Mazowieckiej. Zginął w locie bojowym, zestrzelony 25 kwietnia 1944 r. koło Michelstadt, podczas nalotu na Karlsruhe. Poległ śmiercią lotnika. Pochowany wraz z pozostałymi sześcioma członkami załogi we wspólnym grobie, na cmentarzu w Michelstadt. Jego nazwisko widnieje na tablicy pamiątkowej w Parafii Rzymskokatolickiej Najświętszego Zbawiciela, na placu Zbawiciela w Warszawie.

Dla tej polskiej prawosławnej rodziny wartościami najcenniejszymi był BÓG HONOR OJCZYŻNA. Jak wspominała Aleksandra Fedorońko-Adamczewska, córka Wiaczesława – *mimo obco brzmiącego nazwiska – byli Polakami, czuli się Polakami i udowodnili to swoim zaangażowaniem w sprawy Ojczyzny*. Walczyli o wolność swojej Ojczyzny, nie szczędząc krwi. Ponieśli cenę najwyższą, daninę swojego życia.

*Oprac. Anna Witkowska  
Prezes Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B”  
SZŻAK Okręg Warszawa*

fot. Niebieska Eskadra - Polskie Siły Powietrzne w II wojnie światowej



## Nowa Rada Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego

W poniedziałek, 20 kwietnia 2026 roku, w historycznym gmachu PAST-y w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie nowo powołanej Rady Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego (kadencja 2026-2029). Spotkanie otworzył prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, kpt. hm. Janusz Komorowski, reprezentujący Fundatora, który wręczył członkom Rady akty powołania.

W skład Rady weszli przedstawiciele środowisk ŚZZAK z całej Polski oraz osoby szczególnie zaangażowane w kultywowanie dziedzictwa Polskiego Państwa Podziemnego: Krystyna Chowaniec (prezes Okręgu Krosno ŚZZAK), Henryk Józefowski (prezes Okręgu Wielkopolskiego ŚZZAK), Adam Komorowski (syn gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego), Maciej Małozieć (sekretarz Zarządu

Głównego ŚZZAK), Rafał Obarzanek (wiceprezes Zarządu Głównego ŚZZAK), Wojciech Rakowski (wiceprezes Okręgu Pomorskiego ŚZZAK), Grażyna Rudnik (prezes Ogólnokrajowego Środowiska „Opocznik” ŚZZAK), Tomasz Szamburski (prezes Okręgu Łódź ŚZZAK) oraz Jacek Taylor (członek ŚZZAK, były kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych).



Podczas pierwszego posiedzenia dokonano ukonstytuowania się Rady. Funkcję przewodniczącego objął Jacek Taylor, wiceprzewodniczącym został Maciej Małozieć, a sekretarzem Krystyna Chowaniec.

Rada przyjęła sprawozdanie za rok obrotowy 2025 oraz udzieliła absolutorium Zarządowi Fundacji. Jednocześnie powołała w skład Zarządu Fundacji: Jacka Antoszewskiego i Krzysztofa Pajączka na 3-letnią kadencję.



*Fundacja prowadzi m.in. Księgarnię Warszawską, która mieści się na parterze budynku PAST-y przy ul. Zielnej 39 w Warszawie. Księgarnia prowadzi sprzedaż wartościowych publikacji zarówno stacjonarskie, jak i przez internet.*



Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego, powołana 18 sierpnia 2000 roku przez Światowy Związek Żołnierzy AK, od lat realizuje misję ochrony dziedzictwa Polskiego Państwa Podziemnego, wspiera środowiska kombatanckie oraz prowadzi działalność edukacyjną i naukową. Fundacja jako właściciel gmachu PAST-y, jednego z symboli walk Powstania Warszawskiego,

łączy działalność historyczną z konkretną troską o miejsca pamięci i przekaz wartości kolejnym pokoleniom.

Celem nowo powołanej Rady będzie kontynuacja misji zachowania prawdy o historii i etosie Polskiego Państwa Podziemnego, a także dalsza poprawa infrastruktury w historycznym gmachu warszawskiej PAST-y.

*Tekst i zdjęcia: Maciej Małozieć*



## Pamięć. Wspólnota. Ojczyzna. Nie zwalniamy – nawet w święta

**Okręg „Opoczniak” SZŻAK rośnie w siłę i co najważniejsze – trzyma się razem. Rok 2026 pokazuje, że Okręg „Opoczniak” SZŻAK nie zwalnia tempa – rozwijamy się, spotykamy i budujemy wspólnotę w całej Polsce. Nawet w czasie świąt jesteśmy razem.**

**W gościnnych salach Przystanku Historii IPN w Warszawie odbyły się dwa wyjątkowe spotkania – bożonarodzeniowe i wielkanocne – pełne życzliwości, refleksji i patriotycznego ducha.**

Były przysięgi nowych członków SZŻAK. Było dzielenie się opłatkiem i wspólne kolędowanie. Było dzielenie się jajkiem i radosne „Alleluja”. Była modlitwa, refleksja i rozmowy, które zostają na długo. Ale przede wszystkim – była obecność. Bo siła takiego środowiska nie bierze się z deklaracji. Ona bierze się z ludzi, którzy są razem – niezależnie od czasu i okoliczności.

Na szczególne uznanie zasługuje praca zarządu Okręgu, kierowanego przez Prezes Grażynę Rudnik, przy wsparciu wiceprezes Agnieszki Lancman i Anny Krakowiak. Dzięki ich zaangażowaniu, a także wsparciu członków, partnerów i sympatyków, możliwy jest tak dynamiczny rozwój organizacji.

Wyrazy wdzięczności kierujemy również do osób wspierających działalność Okręgu, w szczególności ks. Stanisława Tylusa, ks. Pawła Piotrowskiego, Andrzeja Chyłka – Prezesa Instytutu Historycznego im. Andrzeja Ostoji Owsianego, dr. Andrzeja Anusza i Piotra Wójcika z Zarządu Głównego SZŻAK, przedstawiciela Biura Prezesa IPN – Krzysztofa Wojciechowskiego oraz Jana Kasprzyka, doradcy Prezydenta RP. Nie byłoby tak wspaniałej atmosfery spotkań bez pedagogów i dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Brudkach Starych. Dziękujemy, że jesteście częścią tej wspólnoty. Bo Polska to nie tylko historia. To relacja, którą budujemy każdego dnia.

Piękne przesłanie przekazał nam na Spotkaniu Wielkanocnym ks. Stanisław Tylus. Przekazujemy je dalej, by napełniała serca Czytelników „Biuletynu” pokojem i nadzieją na czas, który przed nami:

*Drodzy Bracia i Siostry, ludzie „Solidarności” i Niepodległości! Jezus Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał! To nie jest tylko historyczne wydarzenie sprzed 2000 lat. To jest nasza siła. Dziś, gdy patrzymy na te teksty Ewangelii o Zmartwychwstaniu, widzimy most między porankiem wielkanocnym a naszą polską historią walki o godność i prawdę. Gromadzimy się w kolejny dzień Oktawy Wielkanocnej – tego czasu wielkanocnego, który w polskiej duszy zawsze spletał się z nadzieją na wolność. Dla Państwa, którzy przez lata walczyliście o podmiotowość człowieka i niepodległość Ojczyzny, słowo „zmartwychwstanie” nie jest tylko teologicznym terminem. To treść Waszego życia. To wiara w to, że kamień, choćby najcięższy, musi zostać odrzucony.*

*I. Odwaga przed Sanhedrynem (Dz. 4, 13-21) Dzisiejsze czytanie z Dziejów Apostolskich ukazuje Piotra i Jana przed Sanhedrynem. Uczni w Piśmie „dziwili się, widząc odwagę” tych prostych ludzi. Skąd brała się ta siła? Oni widzieli Zmartwychwstałego. Dla Państwa to doświadczenie jest bardzo bliskie. Gdy stawaliście przeciwko systemowi kłamstwa, wielu pytało: „Skąd biorą w sobie tę moc?” Odpowiedź była ta sama: z wewnętrznej pewności, że prawda ostatecznie zwycięża. Podobnie jak Apostołowie na groźby tamtego systemu, odpowiadaliście: „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli”. To była postawa, o której pisał Zbigniew Herbert w „Przesłaniu Pana Cogito”: „idź wyprostowany wśród tych, co są na kolanach / wśród odwróconych plecami i obalonych w proch / ocalałeś nie po to, aby żyć / masz mało czasu, trzeba dać świadectwo”.*

*II. Wielki Tydzień Solidarności (Kontekst historyczny) Wspominając Waszą drogę, widzimy w niej też strukturę Paschy. Były chwile „Wielkiego Piątku” – grudzień 1981 roku, przesłuchania, internowania, poczucie osaczenia. System próbował narzucić milczenie, pieczętując grób polskiej wolności. Ale Wy wiedzieliście, że prawda nie daje się pogrzebać. Wasza walka w strukturach Solidarności była żywym komentarzem do słów Psalmu 118: „Prawica Pańska moc okazała... nie umrę, lecz będę żył”. To była strategia zmartwychwstania narodu poprzez „zwyciężanie zła dobrem”. Jak pisał Ernest Bryll w tamtych mrocznych latach: „Wołamy Cię Chryste... / Przez mury, przez kraty, przez noc / Przez wszystko, co nas rozdziela”. I to wołanie zostało wysłuchane, bo system oparty na kłamstwie musiał runąć w zderzeniu z Prawdą, która zmartwychwstała.*

*III. Przewyciężyć niedowiarstwo (Mk 16, 9-15) Ewangelia Marka pokazuje nam trudną drogę do wiary. Uczniowie z początku nie wierzyli świadkom – ani Marii Magdalenie, ani wędrowcom z Emaus. Jezus musiał wyrzucać im „zatwardziałość serca”. W ruchu niepodległościowym też bywały chwile zwątpienia – gdy wydawało się, że „kamień jest zbyt ciężki”. Ale Chrystus przyszedł mimo drzwi zamkniętych. Tak samo wolność przyszła, choć wielu w nią zwątpiło. Jak pisał Krzysztof Kamil Baczyński: „Trzeba nam teraz zmartwychwstać, / choćbyśmy nie wiedzieli jak”. Państwo wiedzieliście jak – poprzez solidarność, która jest społecznym wymiarem miłości chrześcijańskiej.*

*IV. Postanie: Nieście to światło Ostatnie słowa dzisiejszej Ewangelii to nakaz: „Idźcie na cały świat i głosić”. Dzisiejsza Polska, często zagubiona w relatywizmie, w tym chaosie pojęciowym – gdy sami nie wiemy, co jest prawdą, a co fałszem, gdy obserwujemy dowolność interpretacji – bo każdy ustala własne reguły – potrzebuje Waszego świadectwa o tym, że warto cierpieć, tzn. poświęcać życie dla wartości wyższych. Zmartwychwstanie to nie wydarzenie sprzed 2000 lat – ono dzieje się wszędzie tam, gdzie człowiek wybiera wolność zamiast lęku.*

Katarzyna Śniadecka  
Okręg „Opocznik” SZŻAK



## Terytorialsi w Kruszwicy

**28 marca br. u stóp Mysiej Wieży w Kruszwicy miała miejsce Przysięga Terytorialsów z 84. bat. Lekkiej Piechoty z Włocławka. Złożyło ją 63 żołnierzy.**

To już 42. przysięga w Brygadzie OT liczącej obecnie ok. 2500 żołnierzy. Odbyła się ona dzięki wspólnej inicjatywie płk. Marcina Dojasia – dowódcy 8. Kujawsko-Pomorskiej Brygady WOT im. gen. Elżbiety Zawackiej „Zo” i Mikołaja Bogdanowicza, burmistrza Kruszwicy (wcześniej wojewody kujawsko-pomorskiego) i ojca chrzestnego Sztandaru 8. Brygady.

Uroczystość zakończyła defilada a po niej pokaz musztry paradej w wykonaniu uczniów klasy mundurowej ZS im. Kazimierza

Wielkiego. Niska temperatura nie popsuła humorów nowym żołnierzom i ich rodzinom oraz gościom a gorąca, żołnierska grochówka na koniec jeszcze bardziej je poprawiła.

Kruszwica to miasto bez wojska, więc zainteresowanie mieszkańców było spore. W trakcie spotkania prezes Okręgu Toruń ŚZŻAK por. hm. Lesław Welker, autor książki „35 lat Okręgu Toruń...” przekazał ją obu gospodarzom uroczystości. W książce obaj znajdują fragment o sobie.

*Lesław J. Welker*



## Jubileusz 1. Wojskowego Szpitala Polowego

2 kwietnia w Bydgoszczy, w kino-teatrze IWsp.SZ miały miejsce Centralne Obchody Święta Wojskowej Służby Zdrowia, połączone z jubileuszem 25-lecia 1. Wojskowego Szpitala Polowego, przeznaczonych głównie dla żołnierzy-weteranów misji pokojowych.

Wśród kilkudziesięciu wyróżnionych osób znalazły się dwie obecnie pełniące służbę w tym szpitalu. To znani nam żołnierze 8. Kujawsko-Pomorskiej Brygady WOT – ppor. Paulina Ozdowska i mł. chor. Marcin Sowiński. Była to okazja, by podziękować za ich ofiarną pracę, gdy służyli w tej Brygadzie i w czasie pandemii Covid19, gdy energicznie wspomagali naszych Weteranów. Dostarczali im ciepłe posiłki, robili zakupy, umawiali wizyty lekarskie, realizowali recepty... Obecnie zajmują odpowiedzialne stanowiska w 1. WSzP.

W imieniu Weteranów wyróżnionym podziękował prezes Okręgu Toruń ŚZŻAK por. dr Lesław Welker i w asyście wiceprezes Joanny Kowalskiej wręczył przyznane przez ZG ŚZŻAK Odznaczenie Pamiątkowe „Za Zasługi dla ŚZŻAK”. Komendant 1. WSzP płk Przemysław Janecki dziękując za wyróżnienia dla jego podwładnych, zapewnił o chęci do dalszej współpracy z naszym Związkiem. Na zakończenie odbył się koncert Orkiestry Wojskowej z Bydgoszczy a po nim żołnierski i już świąteczny poczęstunek.

*Lesław J. Welker*



## Rocznica Powstania Styczniowego w Borucz

Bitwa pod Boruczą i pobliskimi Kątami-Wielgimi stoczona 20 marca 1863 roku była z jedyne z najbardziej krwawych i tragicznych starć Powstania Styczniowego na terenie ówczesnego powiatu stanisławowskiego (dzisiejszy powiat wołomiński). Oddział powstańczy Władysława Czajkowskiego ps. „Czajka” został zaskoczony i zdiesiątkowany przez liczne wojska czarskie. Zginęło 18 powstańców a wśród nich ich dowódca. Wydarzenie to upamiętnia pomnik postawiony w 1935 r. z inicjatywy ówczesnego starosty Stefana Morawieckiego. W mogile w Kątach-Wielgich pochowano 20 powstańców, a pomnik powstał w 1930 roku.

Powstanie Styczniowe to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii walk Narodu Polskiego o wolność i niepodległość.

W niedzielę 22 marca 2026 r. uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w P.N.ŚW. Józefa Oblubieńca N.M.P we Franciszkwie, podczas której wspólnie oddaliśmy hołd bohaterom tamtych wydarzeń. Następnie udaliśmy się do wsi Borucz, do miejsca, gdzie w ciszy lasu, przy niewielkim wzniesieniu historia wciąż żyje. Znajduje się tam mogiła powstańców poległych w potyczce

Wspólnie z mieszkańcami, służbami mundurowymi i organizacjami społecznymi zatrzymaliśmy się na chwilę refleksji i wdzięczność za ich odwagę i poświęcenie.

Dzisiejsze obchody były nie tylko lekcją historii, ale również ważnym momentem wspólnoty i pamięci międzypokoleniowej. Uczestniczyła w nich liczna grupa uczniów z:

- Liceum mundurowego w Urlach im. Bitwy Warszawskiej 1920 roku,
- Zespołu szkół im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Tłuszczu,
- Międziszkolnego Klubu Historycznego im. Armii Krajowej, ziemi radzywińskiej,
- LO PUL w Wołominie.

Pamiętajmy o wartościach, o które walczyli Powstańcy Styczniowi: Wolność, Solidarność i Odpowiedzialność za wspólne dobro.

***Cześć i chwała Bohaterom!***

*Jerzy Dobrowolski*



## Wystawa w Belwederze „Siedem twarzy Sergiusza Piaseckiego”

Uczniowie L.O. im. mjr. K. M. Radziwiła wraz w Komornicy wraz z opiekunami uczestniczyli w wyjątkowym wydarzeniu w Belwederze. Wystawie poświęconej Sergiuszowi Piaseckiemu towarzyszył spektakl na podst. jego książki pt. „Zapiski oficera armii czerwonej”. Była to niezwykła lekcja historii i literatury, pokazująca jednego z najbardziej barwnych bohaterów Polskiego XX wieku.

**Sergiusz Piasecki** – weteran wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, oficer wywiadu II RP, żołnierz AK, więzień, pisarz i gorliwy patriota – to człowiek, którego życiorys mógłby posłużyć za scenariusz filmu.

Jego twórczość przez lata PRL-u była objęta cenzurą, a dziś wraca o świadomości młodych Polaków jako świadectwo walki o wolność i prawdę.

Podczas wizyty młodzież obejrzała spektakl „Zapiski oficera armii czerwonej” oraz wystawę „Siedem twarzy Sergiusza Piaseckiego” Przygotowaną przez IPN.

Spotkanie i udział w wydarzeniu były ważnym doświadczeniem, które pokazuje, jak istotna jest pamięć o bohaterach i ich dorobku.

**Potrzeba nam takich bohaterów!**

*Jerzy Dobrowolski*



## Sybiracka Droga Krzyżowa Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK

Koło Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK tradycyjnie jest współorganizatorem „tematycznych” Dróg Krzyżowych. W tym roku po raz pierwszy w historii naszego Koła wspólnie z harcmistrzem Zbigniewem Partyką stanęliśmy do Sybirackiej Drogi Krzyżowej.

Celem naszej drogi było **Leśne uroczysko Kruczek**. To bardzo ciekawe i klimatyczne miejsce w województwie lubelskim, nieopodal Janowa Lubelskiego. Kruczek nie jest typowym pomnikiem czy muzeum. Jego patriotyzm wyraża się poprzez: autentyczne miejsce wydarzeń historycznych, ciszę i naturalne otoczenie lasu oraz symboliczne połączenie pamięci narodowej i duchowości. Patriotyczny charakter uroczyska Kruczek wynika głównie z jego silnego związku z historią walk niepodległościowych – szczególnie z okresem II wojny światowej – oraz sposobu, w jaki to miejsce zostało zagospodarowane, jako przestrzeń pamięci.

Działy tu oddziały Armii Krajowej, toczyły się walki z okupantem niemieckim, lasy dawały schronienie żołnierzom podziemia, a w jego pobliżu znajdują się miejsca potyczek i obozowisk partyzanckich. Na

terenie uroczyska znajdują się: pomniki i tablice poświęcone partyzantom, a przede wszystkim należy wspomnieć o pierwszym pomniku postawionym w tym miejscu ku czci żołnierzy Armii Krajowej.

Szczególną cechą tego miejsca jest połączenie: wiary (kaplica św. Antoniego, źródło) i historii. To sprawia, że Kruczek jest nie tylko miejscem przyrodniczym, ale też **„leśnym pomnikiem historii”**.

Powstała w 1986 r. Droga Krzyżowa ma wymiar symboliczny. Męka Chrystusa jest zestawiona z cierpieniem narodu polskiego, a stacje w lesie tworzą atmosferę zadumy nad ofiarą i walką o wolność.

W pochmurne piątkowe popołudnie okresu Wielkiego Postu roku 2026 stanęliśmy do **Sybirackiej Drogi Krzyżowej** – wyjątkowej, naznaczonej bólem i pamięcią naszego narodu.



Ta szczególna forma nabożeństwa Drogi Krzyżowej nawiązywała do cierpienia Polaków zesłanych na Syberię zwłaszcza podczas represji carskich i sowieckich (np. po Powstaniu Styczniowym, czy w czasie II wojny światowej).

W tej niecodziennej Drodze Krzyżowej udział wzięli nie tylko członkowie Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK, w osobach: prezes – Zbigniew Markut, członkowie zarządu: sekretarz Grażyna Bogacz, Władysław Potocki oraz liczni członkowie Koła, ale również sympatycy naszego Koła, a przede wszystkim harcmistrz Zbigniew Partyka wraz z harcerzami.

Rozpoczęliśmy tę Drogę Krzyżową w skupieniu, czci, pokorze i wdzięczności za tych, którzy cierpieli, abyśmy mogli żyć w wolnej Ojczyźnie. Modlitwa uczestników Sybirackiej Drogi Krzyżowej była hołdem dla ich niezłomnej wiary, miłości do Ojczyzny i nadziei, której nie zdołały zgasić ani śniegi Syberii, ani trud niewolniczej pracy.

Wpatrując się w cierpienie Jezusa Chrystusa, odnajdywaliśmy ślady Jego męki w losach naszych rodaków, którzy zostali wyrwani ze swojej ojczyzny i skazani na tułaczkę po nieludzkiej ziemi.

Śpiewając, podczas marszu do Uroczyska Kruczek, pieśni patriotyczne i wielkopostne, wspominaliśmy wszystkich zesłańców Sybiru, ofiary prześladowań po Powstaniu Styczniowym oraz tych, których los rzucił na Wschód w czasie i po II wojnie światowej. Jak to miało miejsce w przypadku Jana Markuta ps. Wichura – prywatnie ojca prezesa naszego Koła, czy Stanisława Puchalskiego – ojca T. Puchalskiego Wiceprezesa naszego Koła.

Przywoływaliśmy w rozważaniach, przy kolejnych stacjach leśnej Drogi Krzyżowej,

pamięć tych, których historia skazała na wygnanie, poniewierkę i śmierć na nieludzkiej ziemi. Synowie i córki Polski, wyrwani z rodzinnych domów, rzućeni na bezkresne przestrzenie Syberii, w mrozie, głodzie i samotności nieśli swój krzyż – krzyż niewoli, upokorzenia i tęsknoty za Ojczyzną. Ich droga rozpoczęła się w kajdanach, pośród łez i rozpacz, a prowadziła przez cierpienia, które przypominają stacje Męki Pańskiej. Tak jak Chrystus upadał pod ciężarem krzyża, tak oni upadali pod ciężarem nieludzkiej pracy i niesprawiedliwości. Tak jak On był odarty z szat, tak oni zostali odarci z godności, wolności i wszystkiego, co było im drogą.

Wspominaliśmy ofiary zesłań po Powstaniu Styczniowym oraz dramat tysięcy Polaków deportowanych w czasie II wojny światowej. Los zesłańców stał się żywą Ewangelią cierpienia, ale i świadectwem niezłomnej wiary – wiary, która nie zgasła nawet w najciemniejszej godzinie, a Ich cierpienie, głód, chłód i samotność stały się drogą krzyżową narodu polskiego.

Niech odprawiona przez Koło Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK Sybiracka Droga Krzyżowa będzie naszą pamięcią i naszym zobowiązaniem. Modlitwa uczestników Sybirackiej Drogi Krzyżowej była hołdem złożonym zesłańcom dla ich niezłomnej wiary, miłości do Ojczyzny i nadziei, której nie zdołały zgasić ani śniegi Syberii, ani trud niewolniczej pracy.

Niech ofiara Sybiraków nie zostanie zapomniana, a ich wierność Bogu i Polsce stanie się dla nas światłem na drogach naszego życia. Obyśmy potrafili czerpać z ich świadectwa siłę do wierności Bogu, krzyżowi i Polsce.

*Grażyna Bogacz*



## 10. Powiatowy Konkurs Wiedzy o Armii Krajowej

**18 marca 2026 r. w Społecznej SP im. Armii Krajowej w Stalowej Woli odbył się 10. Powiatowy Konkurs Wiedzy o Armii Krajowej zorganizowany przez Dyrekcję i nauczycieli tej szkoły.**

Po zakończeniu zmagani konkursowych, w oczekiwaniu na wyniki, słowa do młodych uczestników konkursu skierowali: Pani Dyrektor Społecznej Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej Agnieszka Iwan, nauczycielka historii Pani Jolanta Topólska, Pani Wiceprezydent Stalowej Woli Monika Pachacz-Świdwerska, prezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK Zbigniew Markut, wiceprezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK Tadeusz Puchalski. Przedstawiciele Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK mówili o swoich Ojcach – żołnierzach Armii Krajowej, zesłanych na Sybir, a także o bieżącej działalności Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK. Ostatnie wystąpienie przypadło członkowi naszego Koła, a jednocześnie uczestnikowi historycznych wydarzeń z dnia 16 grudnia 1981 r. w kopalni Wujek – kol. Tadeuszowi Piecykowi. Kolega Tadek brał czynny udział w pamiętnym strajku (sam również został ciężko ranny), a na jego oczach zginęło dziewięciu strajkujących górników.

Nagrodą dla naszych wystąpień była cisza, skupienie, zainteresowanie, uwaga oraz oklaski na zakończenie wypowiedzi. Dla pierwszych czterech drużyn (trzecie miejsce bowiem zajęły dwa zespoły) synowie żołnierzy Armii Krajowej – Zbigniew Markut i Tadeusz Puchalski, wręczyli upominki w postaci książek napisanych przez ich Ojców i uzupełnionych najnowszym rocznikiem Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK. Nasz kolega górnik – Tadeusz Piecyk wręczył



książki i górnicze pamiątki Pani Dyrektor Szkoły oraz Pani Prezydent Stalowej Woli.

Organizatorzy wręczyli nagrody zwycięzcom, a pamiątkowe dyplomy otrzymali wszyscy, łącznie z przedstawicielami Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK.

Nauczycielka języka polskiego w PSP im. Armii Krajowej – pani Barbara Burak wspomniała, że w ub. roku (2025) uczennica tej szkoły Lilanna Markut (wnuczka prezesa Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK) została laureatką ogólnopolskiej 4. edycji konkursu pt. „Bez korzeni nie zakwitniesz. Moja wielka i mała Ojczyzna”, w którym uczestniczyło 700 uczniów z całej Polski.

W tegorocznym konkursie udział wzięło 16 uczniów z 8 szkół pow. stalowowolskiego:

- PSP im. Armii Krajowej w Stalowej Woli,
- SP im. Armii Krajowej w Jastkowicach,
- SP im. Szarych Szeregów w Stalowej Woli,
- SP nr 3 i nr 12 w Stalowej Woli,
- SP z Chwałowic,
- SP z Kłyżowa,
- SP z Pysznicy.

Gratulacje dla uczniów i organizatorów Konkursu.

*Zbigniew Markut*

# Działo się w Szczecinie – marzec 2026

Przedstawiamy zbiór informacji o marcowych wydarzeniach w Szczecinie, związanych z działalnością Okręgu Szczecin ŚZŻAK, a publikowanych w mediach społecznościowych. Zebrała i opracowała Jolanta Szyłkowska, prezes ZO Szczecin ŚZŻAK.



## 29 stycznia 2026 Pamięć, która łączy pokolenia

Uroczyste obchody Święta Armii Krajowej – Patrona Szkoły – w Zespole Szkół nr 4 im. Armii Krajowej.

Tegoroczne obchody Święta Patrona Szkoły, które odbyły się r., miały wymiar szczególnie i niezwykle podniosły. Już po raz drugi świętowaliśmy ten dzień w randze Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej, oddając hołd ludziom, którzy walczyli o wolną Polskę.

Uroczystość rozpoczęła się od słów, które stały się mottem całego wydarzenia i wprowadziły zgromadzonych w atmosferę zadumy i wdzięczności: *Dziś spotykamy się, by uczcić pamięć Żołnierzy Armii Krajowej, ludzi, którzy w czasach najtrudniejszych zachowali godność, honor i wolność w sercach. Połączymy dwie epoki: czas okupacji oraz dzień dzisiejszy. Chcemy przypomnieć wartości, na których nasi patroni zbudowali siłę Polskiego Państwa Podziemnego oraz zobaczyć, jak żyją one w nas, współczesnych uczniach wolnej Polski. Bo szko-*

*ła nosząca imię bohaterów Armii Krajowej ma obowiązek pamiętać. I być dumna!*

Swoją obecnością zaszczylicili nas przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Szczecin: p. Janina Ostrowska-Kin ps. „Janeczka”, p. Edward Zamiara ps. „Hrabia”. Był to wyraz żywej więzi, jaka łączy naszą placówkę z bohaterami tamtych dni.

Ważnym punktem było uhonorowanie pracy wychowawczej naszej szkoły. Prezes ŚZŻAK Okręg Szczecin p. Jolanta Szyłkowska wręczyła medale oraz odznaki honorowe ŚZŻAK dyrekcji, oraz nauczycielom. To wyjątkowe wyróżnienie przyznano za wieloletnie działania, krzewienie postaw patriotycznych oraz zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy AK.

Zwieńczeniem uroczystości, a zarazem momentem pełnym wzruszeń, były obchody setnej rocznicy urodzin **Pani Janiny Ostrowskiej – Kin ps. „Janeczka”**. Pani Janina to postać niezwykła – żołnierz Armii Krajowej, sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim, przyjaciel naszej szkoły. *Możliwość świętowania*



*tego pięknego jubileuszu wspólnie z Jubilatką była dla całej społeczności szkolnej zaszczytem i najpiękniejszą lekcją historii. Jej obecność przypominała nam, że wartości, takie jak odwaga i poświęcenie mają konkretne twarze i imiona.*

*– relacja Barbary Tuzimek*

## **Szlakiem pamięci Armii Krajowej – hołd uczniów dla patrona szkoły**

W związku ze zbliżającym się Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego, w imieniu całej społeczności szkolnej, odwiedzili miejsca pamięci związane z patronem szkoły – Armią Krajową. Uczniowie złożyli wiązanki patriotyczne przy Pomniku Armii Krajowej oraz przy Pomniku Pamięci Młodzieży Wileńskiej, a także odwiedzili kwatery żołnierzy, m.in. płk Danuty Szykshnian-Ossowskiej ps. „Sarenka” i ppłk. Zbigniewa Piaseckiego ps. „Czekolada”.

Podczas akcji patriotycznej młodzież zapaliła znicze, oddając hołd bohaterom walczącym o wolną Polskę oraz podkreślając znaczenie pielęgnowania pamięci o Armii Krajowej w szkolnej tradycji. – *Ilona Szafer-Klińska, Beata Sagan, Zespół Szkół nr 4 im. AK w Szczecinie*

## **2 marca 2026 200 lat, pani Janeczko!!!**

W Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim odbyło się wyjątkowe wydarzenie.



*Swoje 100. urodziny obchodziła Pani Janina Ostrowska-Kin – sanitariuszka podczas Powstania Warszawskiego. To piękny jubileusz i szczególna okazja, by wyrazić wdzięczność za postawę, która pozostaje inspiracją dla młodych pokoleń – mówił wojewoda Adam Rudawski. Dziękujemy za przykład, jaki daje Pani młodszym, oraz za niezwykłą siłę ducha. Zdrowia, spokoju i wielu pogodnych chwil w gronie najbliższych.*

Podczas uroczystości Pani Janina odebrała z rąk wiceministra Ministerstwa Obrony



foto: ZUW



Narodowej Stanisława Wiaćka awans na stopień podpułkownika wojska polskiego.

Swoje życzenia przesłali również: Marszałek Sejmu RP Włodzimierz Czarzasty, Prezes Rady Ministrów Donald Tusk, Szef UdSKiOR Lech Parell, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. – **Łukasz Listwoń**

– *Chciałabym wam powiedzieć, że jak długo żyję, tak w Polsce, tak dobrze nigdy nie było. Szanujmy to, doceńmy i za dużo nie wymagajmy* – powiedziała Jubilatka do zebranych.

– *Pani jest dla nas tu w Zachodniopomorskim, w Szczecinie, ikoną patriotyzmu, ale też dobrego ducha i takiej ciągłej walki o to, żeby było lepiej. To jest 100 lat pięknej historii pięknego człowieka. Bardzo Pani dziękujemy, za to że jest Pani wśród nas* – Wojewoda Zachodniopomorski do Jubilatki.

– **Adam Rudawski**

Życzenia i kwiaty z okazji setnych 100 urodzin przyjmowała dziś w sali rycerskiej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódz-

kiego sanitariuszka Powstania Warszawskiego Janina Ostrowska-Kin ps. „Janeczka”. Złożył je z tej okazji dyrektor szczecińskiego Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej Krzysztof Męciniński [...]

– *Byłam zawsze dumna z Polski i zawsze służyłam Polsce* – mówiła wzruszona Janina Ostrowska-Kin, przyjmując życzenia.

– *Atmosfera w moim rodzinnym domu była zawsze patriotyczna i ten patriotyzm mam w sercu. On się jeszcze bardziej utwierdził, kiedy przez 63 dni pełniłam obowiązki sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim. [...]*

– **IPN Oddział w Szczecinie**

## Walne kadencyjne zebranie sprawozdawcze Okręgu Szczecin SZZAK

**Koło Żołnierzy Kresowych, Koło Obszaru Centralnego i Zachodniego**

4 marca 2026 r. obrady poprzedziły środowiskowe życzenia dla szanownej **Jubilatki Janiny Ostrowskiej-Kin**, obecna była też delegacja młodzieży z ZS nr 4 im. AK. Nie zabrakło urodzinowego tortu...



Warto dodać, iż wyróżnionym gościem był także **p. Mirosław Borowski**, który otrzymał Odznaczenie Pamiątkowe „Za zasługi dla ŚZZAK” – kolekcjoner pamiątek historii, autor i kurator szeregu wystaw tematycznych, wsparł swoją wiedzą i doświadczeniem okolicznościową prezentację przybliżającą żołnierzy – weteranów AK, świadkom histo-

rii, pt. „Bohaterowie są wśród nas” (gabloty w ZS nr 4 im Armii Krajowej dedykowane były znanym w tej placówce postaciom: Danucie Szyksznian, Amelii Koryckiej, Janinie Ostrowskiej-Kin, Wandzie Dąbrowskiej, Alicji Uczciwek, Zbigniewowi Piaseckiemu, Bolesławowi Zbigniewowi Pawłowskiemu, Stanisławowi Piszczkowi).

## Kolejne urodziny

**96. urodziny płk Stanisławy Kocielowicz ps. „Iskierka”** – harcerki Szarych Szeregów, łączniczki i sanitariuszki w operacji „Ostra Brama”, uczestniczki akcji „Burza”. Przez lata związana ze ŚZZAK, była prezes O. Szczecin.

W imieniu wojewody Adama Rudawskiego razem z pełnomocnikiem ds. kombatanatów Ireneuszem Konopą złożyliśmy Pani pułkownik najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju i wielu pięknych chwil.

– *Łukasz Listwoń*

**96 lat historii, odwagi i służby.** Wczoraj swoje 96. urodziny obchodziła Pani Pułkownik Stanisława Kocielowicz ps. „Iskierka” [...] Od najmłodszych lat oddana Ojczyźnie, jako członkini zastępu „Iskry” nosiła pomoc i wsparcie w najtrudniejszych chwilach okupacyjnej rzeczywistości. Po latach, już w wolnej Polsce, aktywnie



działała w środowisku kombatanckim – od 1991 roku związana ze ŚZZAK, pełniła funkcję Prezesa O/Szczecin.

Z okazji tego wyjątkowego jubileuszu delegacja 14. ZBOT odwiedziła Panią Pułkownik, wręczając kwiaty oraz wyrazy najwyższego szacunku i wdzięczności za Jej służbę.

Pani Pułkownik – życzymy zdrowia, spokoju oraz wielu kolejnych lat w otoczeniu najbliższych. Dziękujemy za przykład niezłomności i patriotyzmu, który pozostaje inspiracją dla kolejnych pokoleń żołnierzy.

– *14ZBOT*

## II edycja Spotkania z historią

**Odbyła się 13 marca 2026 w ZSP w Gryfinie im. Bohaterów Powstania Warszawskiego pod hasłem: „W klimacie Powstania Styczniowego”.**

Honorowi Goście: Amelia Korycka ps. „Mela”, Janika Ostrowska-Kin ps. „Janeczka”, Edward Zamiara ps. „Hrabia”, Maria Izolda Kozłowska, Aldona Wasiak, Jolanta Szyłkowska. Szczerłość i gościnność gospodarzy, zafascynowana opowieściami i pokazami młodzież z ogniem w oczach, ten poziom otwartości, zrozumienia i jedności – porusza



do głębi serca! Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy się do tego przyczynili!

*Wasył Kałacz, Invictus 1823*

Dziękujemy wszystkim grupom rekonstrukcyjnym za obecność i fantastyczny klimat! ■

# Kmdr w st. spocz. Roman Rakowski VM, ps. „Grab”, „Długi”

19 kwietnia 2026 r. o godzinie 18:45, przeżywszy 102 lata, jeden miesiąc i jeden dzień, odszedł do Domu Ojca na wieczną wartę kmdr w st. spocz. Roman Rakowski, ps. „Grab”, „Długi” kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, oficer Armii Krajowej, harcerz Orli ZHP, harcerz Szarych Szeregów Uła Smok, żołnierz Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej Kedywu, 993/W i WIN. Oficer I Oddziału Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej 1946-1948. Więzień NKWD we Lwowie i Urzędu Bezpieczeństwa. Dwukrotnie ranny na polu bitwy: w akcji w Jordanowie i w bitwie pod Kasiną Wielką. HONOROWY OBYWATEL MIASTA BRZESKA.

Z niewypowiedzianym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi, polskiego bohatera, niekwestionowanego autorytetu i niezwykle dobrego oraz pogodnego człowieka – **Komandora Romana Rakowskiego ps. Grab, kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari** – Żołnierza Armii Krajowej, człowieka honoru, jednego z wielkich synów naszej Ojczyzny.

Od pierwszych dni wojny w konspiracji – najpierw jako harcerz, a potem żołnierz AK. Wykonywał wyroki na zdrajcach. Walczył podczas Akcji „Burza” we Lwowie – za bitwę o Kortumową Górę odznaczony Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari. Więziony przez NKWD. Inwigilowany przez UB. Po wojnie nie przyjął nominacji sędziowskiej w czasach stalinowskich. Wybrał godność zamiast kariery. Do końca działał na rzecz pamięci o Armii Krajowej.

Historia jego życia i walki to gotowy scenariusz na niejedną powieść czy film sensacyjny. Jego odwaga, niezłomność, zaangażowanie w pracę społeczną i oświatową, to przykład, który inspiruje kolejne pokolenia.

Komandor Rakowski wielokrotnie był Bohaterem publikacji na łamach „Biuletynu Informacyjnego AK” ŚZZAK. W numerze sierpniowym 2025 BI AK znalazła się treść Jego listu, w którym kmdr Rakowski zajął stanowisko wobec szumu medialnego wokół wystawy czasowej „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy”.

Bez wahaniaabrał głos w dyskusji, pokazując, że historia nie jest czarno-biała, a losy



foto: Renata Dąbrowska

ludzkie przybierają czasem nieoczekiwane zwroty, bezwzględnie kształtowane dziejowym i politycznym walcem.

Wielokrotnie mieliśmy także zaszczyt spotkać się z Nim osobiście – ostatni raz podczas wyjazdowej sesji ZG ŚZZAK w Gdańsku, we wrześniu 2025 r. Wyrazy uznania dla naszej pracy redakcyjnej z Jego ust, to wielki Honor jakim zostaliśmy obdarzeni.

Koledze Wojciechowi Rakowskiemu, Rodzinie i bliskim Komandora składamy najszczerze wyrazy współczucia.

**Wieczna Chwała Wielkiemu Patriocie i Bohaterowi! Niech odpoczywa w pokoju...**

Redakcja BI AK ŚZZAK

# Ppor. Jadwiga Włodarczyk ps. „Iwonka”

7 kwietnia 2026 r. odeszła na Wieczną Wartę ppor. Jadwiga Włodarczyk ps. „Iwonka” - Żołnierz Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Żołnierz Niezlomny

Uroczystość pogrzebowa odbyła się 10 kwietnia 2026 r. w kościele św. Zygmunta w Szydłowcu. W mszy św. żałobnej uczestniczyła rodzina zmarłej, sąsiedzi i znajomi, społeczność Szydłowca i innych miejscowości, a także posłanka na Sejm RP Agnieszka Górńska, Starosta Szydłowiecki Robert Górliski, przedstawiciele Gminy Szydłowiec z zastępcą burmistrza Anetą Furmańską i przewodniczącą Rady Miejskiej Jadwigą Kopycką. Poczet sztandarowy wystawił III baon 72. pułku piechoty Armii Krajowej z Podobowdu Szydłowiec. Dowódca Garnizonu Radom i 42. Bazy Lotnictwa Szkolnego w Radomiu płk pil. Michał Kras do uroczystości pogrzebowej skierował: kompanię honorową, pododdział honorowy z pocztem sztandarowym, orkiestrę wojskową (trębacz, werblista), żołnierzy do niesienia poduszki z odznaczeniami, składania wieńców i wiązanek, posterunek honorowy. Na uroczystości pogrzebowej była też delegacja 63. Batalionu Lekkiej Piechoty z Nowego Miasta nad Pilicą z 6. Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej z dowódcą 2. kompani por. Damianem Dębowskim.

Po Mszy św. nastąpiła procesja na cmentarz parafialny z księdzem i wojskową asystą honorową. Mowy pogrzebowe wygłosili: Jerzy Bąk ze ŚZŻAK Okręg Radom Koło Szydłowiec i Agnieszka Górńska posłanka na Sejm RP. Oddana została salwa honorowa, trębacz odegrał utwór „Spój Kolego”, a poczy sztandarowe salutowały sztandarami.

**Ppor. Jadwiga Włodarczyk ps. „Iwonka”** wychowała się w rodzinie o tradycjach patriotycznych, miała prawych i dobrych rodziców Eugenię z d. Gluźnińska i Stanisława Szelocha, którzy służyli Bogu, Ojczyźnie i miejscowej społeczności. Stanisław Szeloch



w 1917 r. służył w I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, a w latach 1919–1922 był więziony przez bolszewików i skazany na rozstrzelanie, ale udało mu się uciec z niewoli.

Cała najbliższa rodzina ppor. Jadwigi była zaangażowana w pracę konspiracyjną w Armii Krajowej Placówce Sadek w Podobwodzie Szydłowiec. 7 września 1944 r. „Iwonka” przenosząc pistolet maszynowy ukryty w worku z sianem, została zatrzymana w Sadku przez żołnierza niemieckiego. W następstwie całą jej najbliższą rodzinę dotknęły tragiczne wydarzenia. Zostali wywiezieni do Radomia, gdzie w siedzibie gestapo byli więzieni, przesłuchiwani, bici i maltretowani. Starsza siostra Katarzyna (żołnierz AK ps. „Kalina”) została wywieziona do niemieckiego obozu w Austrii. W październiku 1944 r. po zwolnieniu pozostałej rodziny z więzienia ojciec Stanisław Szeloch zmarł wskutek pobicia na gestapo.

W okresie listopad – grudzień 1944 r., ppor. Jadwiga „Iwonka” wykonywała zadania łączniczki w III baonie szkolno-dywerysyjnym 72. pp AK, dowodzonym przez kpt. Krzysztofa Hofmana „Cypriana”.

W okresie od czerwca do września 1945 r. była łączniczką w oddziale o kryptonimie „Lot”, w którym żołnierzem był jej brat Ryszard Szeloch ps. „Kruk”. Oddział powstał w ramach Ruchu Oporu Armii Krajowej i był dowodzony przez por. Stanisława Henryka Podkowińskiego ps. „Ostrołot”. Oddział liczył ok. 30 żołnierzy i kwaterował w Ciepłej, Zdziechowierze, Wysokiej. Przeciwdziałał represjom, jakich dopuszczali się komunistyczny aparat bezpieczeństwa na żołnierzach AK i miejscowej społeczności. Żołnierze oddziału brali udział w rozbiciu więzienia UB w Kielcach w nocy z 4 na 5 sierpnia 1945 r. oraz więzienia UB w Radomiu 9 września 1945 r., gdzie uwolniono wielu żołnierzy AK.

Od listopada 1945 r. do września 1946 r. była łączniczką w oddziale, w którym dowódcą drużyny był też jej brat plut. „Kruk”. Oddział powstał w ramach Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość i był dowodzony przez ppor. Mariana Sadowskiego ps. „Dzida”, „Dan”, byłego dowódcę drużyny w oddziale „Lot”. Na początku września 1946 r. w Jedlni Letnisko, przed ujawnieniem oddziału, otrzymała rozkaz, aby się nie ujawniała i była łączniczką niezdekonspirowaną, i wykonywała zadania w oddziałach prowadzących nadal działalność niepodległościową. Oddział ppor. Sadowskiego ujawnił się 6 września 1946 r. we wsi Piotrkowice w gminie Jedlnia. „Iwonka” nadal wykonywała zadania łączniczki, m.in. pomagając swojemu bratu plut. „Krukowi” w kontaktach z oddziałami ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły”, por. Aleksandra Młyńskiego „Dragala”.

Od 1947 do 1949 r. była kilka razy aresztowana i wywożona do katowni UB tj. Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Radomiu przy ul. Kościuszki, jako podejrzana o przy-



ależność do organizacji WiN i wypytywana o miejsce pobytu jej brata plut. „Kruka”. Areszt i przesłuchania trwały po kilka dni, a nawet parę tygodni. Nie zaprzestała jednak dalszego wykonywania zadań łączniczki w podziemiu niepodległościowym, w tym kontaktowała się z grupą por. Aleksandra Życińskiego „Wilczura”.

31 stycznia 1949 r. plut. Ryszard Szeloch ps. „Kruk” został otoczony przez oddział UB i KBW w Zbijowie i nie chcąc się poddać, zginął w walce. Po śmierci brata „Iwonka” zakończyła działalność w podziemiu niepodległościowym. Ukończyła szkołę średnią Gimnazjum w Szydłowcu. Pracowała w Zakładach Metalowych w Skarżysku-Kamiennej i w Banku Spółdzielczym w Szydłowcu, skąd przeszła na emeryturę. Uczestniczyła w uroczystościach patriotycznych dotyczących umacniania polskiego patriotyzmu i polskich tradycji narodowych.

Za walkę o wolność i niepodległość Polski otrzymała awans na stopień oficera podporucznika przyznany przez prezydenta RP. Odznaczona została także wieloma medalami i odznaczeniami.

Śp. ppor. Jadwiga Włodarczyk, jej brat Ryszard ppor. „Kruk”, „Biały Kruk”, „Szpilka” i jej siostra Katarzyna ps. „Kalina”, walczyli z okupantem niemieckim, sowieckim i tymi, którzy z okupantami współpracowali.

Zachowali godność, byli wierni zasadom, nawet gdy większość społeczeństwa uległa strachowi i presji. Jadwiga Włodarczyk „Iwonka” Ojczyźnie poświęcała wszystko i była zawsze wierna Polsce, kierując się dewizą „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

**Pozostanie w naszej pamięci na zawsze!**

*Jerzy Bąk,*

*ŚZŻAK Okręg Radom Koło Szydłowic*



## Dwie ważne publikacje o bohaterach AK z Żyrardowa

W sobotę, 28 marca w Sali balowej żyrardowskiej Resursy odbyło się spotkanie poświęcone najnowszym publikacjom Środowiska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej „Żaba – Bażant” w Żyrardowie. Podczas wydarzenia zaprezentowano dwie książki: „Zwyczajni Nadzwyczajni” autorstwa Piotra Siwierskiego oraz „Bohaterowie powietrzni z Żyrardowa” Mariusza Skrońskiego.

Było to wyjątkowe wydarzenie w historii Środowiska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej „Żaba – Bażant”, ponieważ podczas jednego spotkania odbyła się promocja aż dwóch książek poświęconych bohaterskim Żyrardowianom, w tym żołnierzom Armii Krajowej z Ośrodka „Żaba” w Żyrardowie.

Wśród licznie zebranych gości spotkania obecni byli m.in.: Prezydent Miasta Żyrardów Lucjan Krzysztof Chrzanowski i jego zastępca Adam Lemiesz, Przewodniczący Rady Miasta Ryszard Mirgos oraz Kombatantka AK Teresa Jaroń „Mała”.

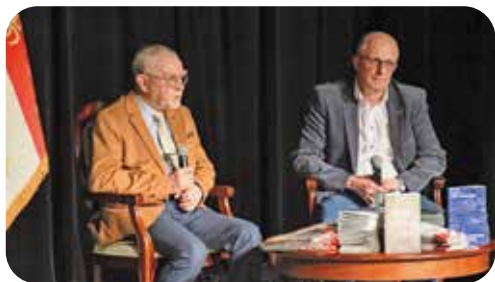
– *To spotkanie pokazuje, jak wyjątkowym jest miasto, w którym żyjemy. Żyrardowian spotykamy na kartach historii nie tylko naszego miasta, ale również Polski i świata...* – powiedział Piotr Siwierski, Prezes Środowiska

szka ŚZZAK „Żaba-Bażant” w Żyrardowie.

Kombatantka AK Teresa Jaroń „Mała” (pierwsza z prawej) w towarzystwie Marii Kaznowskiej Przedstawicielki Zarządu Okręgu Warszawa ŚZZAK

Podczas spotkania miała miejsce również bardzo wyjątkowa i uroczysta chwila. Przedstawicielki Zarządu Okręgu Warszawa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Danuta Mędrala i Maria Kaznowska – wręczyły Dariuszowi Goźlińskiemu, członkowi Środowiska „Żaba – Bażant”, odznakę „Zasłużony dla Związku Żołnierzy Armii Krajowej”.

Autorzy książek, którym na podwyższeniu towarzyszył Sztandar Środowiska ŚZZAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie, przybliżyli tematykę swoich publikacji oraz opowiedzieli o kulisach ich powstawania, dzieląc



Autorzy publikacji – Piotr Siwierski i Mariusz Skroński



Prezydent  
Żyrardowa



się zarówno inspiracjami, jak i trudnościami związanymi z docieraniem do materiałów źródłowych i świadectw historycznych.

Publikacja „Zwyczajni Nadzwyczajni” autorstwa Piotra Siwierskiego przedstawia mieszkańców naszego miasta – bohaterskich żołnierzy Armii Krajowej z Żyrardowskiego Ośrodka „Żaba”, będących żołnierzami Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. Na co dzień byli oni zwykłymi obywatelami, pracującymi w różnych zawodach, najczęściej młodymi ludźmi posiadającymi rodziny, przyjaciół i marzenia. Planowali swoją przyszłość po zakończeniu niemieckiej okupacji – chcieli założyć rodziny i pracować dla dobra wolnej Polski. Wydanie książki zostało sfinansowane przez Geotermię Mazowiecką.

Opracowanie Mariusza Skrońskiego „Bohaterowie powietrzni z Żyrardowa” poświęcone jest Cichociemnym – żołnierzom Armii Krajowej oraz wojskowym lotnikom urodzonym lub związanym z naszym miastem i okolicznymi miejscowościami. Publikacja zawiera biografie bohaterskich obrońców Ojczyzny, często naszych sąsiadów, którzy walczyli z okupantem przede wszystkim w powietrzu, czyniąc je swoim sprzymierzeńcem. Książka została wydana przez Miasto Żyrardów i stanowi ważny

wkład w dokumentowanie losów mieszkańców związanych z lotnictwem oraz walką o niepodległość.

– *Dzięki inicjatywie Środowiska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Żaba-Bażant w Żyrardowie, do rąk czytelników trafiają niezwykle książki przywracające pamięć o naszych lokalnych bohaterach. Cieszę się, że Miasto Żyrardów mogło wesprzeć wydanie jednej z nich, bo dbanie o naszą tożsamość to nasz wspólny obowiązek. Pamięć o przodkach to nie tylko daty w kalendarzu, to fundament naszej małej ojczyzny. Poznając historie tych ludzi, odkrywamy, że wielka odwaga rodziła się tuż obok nas. Zachęcam każdego do lektury. To najlepszy sposób, by oddać hołd tym, którzy walczyli o naszą wolność...* – powiedział Prezydent Lucjan Krzysztof Chrzanowski.

Obie publikacje są dostępne w każdy wtorek w godzinach od 16:30 do 18:00 w Izbie Pamięci Ośrodka AK „Żaba” przy ul. 1 Maja 74 w Żyrardowie.

Tego typu inicjatywy pokazują, jak istotne jest przekazywanie pamięci o przeszłości kolejnym pokoleniom, aby historia tych, którzy walczyli o wolność, nie została zapomniana.

*Zuzanna Bożek, zespół redakcyjny tygodnika „Życie Żyrardowa”*



**Joanna Karbarz-Wilińska**  
*Wschodnie piętno najnowszej historii Polski.*  
*Relacja komendanta Obwodu Łuck AK krypt. „Łan”*  
*Józefa Wójcika (1939-1956)*  
IPN, Gdańsk 2026

Józef Wójcik był komendantem Obwodu Łuck AK krypt. „Łan” działającego na Wołyniu w okresie II wojny światowej.

W młodości walczył o wolność Polski z okupantem sowieckim oraz brał udział w obronie ludności cywilnej brutalnie mordowanej w latach czterdziestych XX w. na Wołyniu przez ukraińskich nacjonalistów z OUN i UPA.

Następnie został zesłany do obozów pracy przymusowej na Syberii. W swoich wspomnieniach Józef Wójcik przedstawia

działalność polskiej konspiracji na południowo-wschodnich terenach II Rzeczypospolitej oraz bezwzględne realia Gułagu.

Opisuje walkę o przetrwanie na „niehumanitarnej ziemi” i problemy, z jakimi borykali się zesłańcy, którym udało się wyjść z niej zwycięsko, po powrocie do ojczyzny pozostającej pod rządami komunistów. ■



**Waldemar Grabowski**  
*Wkład Polaków w walkę z dwoma totalitaryzmami*  
*w Polsce i na Zachodzie (1939-1945)*  
IPN, Warszawa 2026

Koncepcja obrony Polski we wrześniu w 1939 r. opierała się na idei działania sojuszków wojskowych. W ich myśl 3 września Francja, w ślad za Wielką Brytanią, wypowiedziała Niemcom wojnę. Mimo zobowiązań politycznych nie pospieszyła jednak Polsce z pomocą zbrojną. Umożliwiła natomiast na swoim terytorium rekonstrukcję władz RP – co pozwoliło zachować ciągłość polskiej państwowości – i odbudowę WP. Formacja utworzona z Polaków przebywających we Francji, w Belgii, Holandii i Wielkiej Brytanii, a także z ewakuowanych z Polski

liczyła w czerwcu 1940 r. kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Część z nich wzięła udział w kampanii francuskiej. Polsko-francuskie relacje z okresu II wojny światowej wciąż są przedmiotem badań. W dniach 16–17 listopada 2021 r. z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej i Towarzystwa Historyczno-Literackiego odbyła się w Paryżu konferencja naukowa pt. „Wkład Polaków w walkę z dwoma totalitaryzmami w Polsce i na Zachodzie (1939–1945)”. Prezentowany tom jest jej pokłosiem. ■



**Robert Tocha**  
***Przewrót majowy 1926***  
 SBM, Warszawa 2026

Album *Przewrót majowy* to zapis wizualny wydarzeń, które wyznaczyły bieg polskiej historii. Centralną postacią jest Józef Piłsudski – wódz, który w imię uzdrowienia państwa zdecydował się na trudne zmiany. Okres po 1926 roku przyniósł państwu ogromne zmiany widoczne na wielu płaszczyznach. Częste zmiany gabinetów ustąpiły miejsca ciągłości sanacyjnej władzy, co pozwoliło – przynajmniej w niektórych aspektach – na sprawne zarządzanie krajem.

W albumie, wśród 600 ilustracji, można także odnaleźć dowody na ówczesną modernizację: rozwój Gdyni, budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego oraz liczne inwestycje w infrastrukturę lokalną. Ówczesna Polska jawi się nam jako kraj wielu kontrastów – obok rozwijającej się kultury i architektury widzimy ogromną biedę i braki infrastrukturalne. Autor ukazuje, jak skupienie decyzyjności w rękach administracji państwowej i Józefa Piłsudskiego wpłynęło na nastroje polityczne, gospodarcze i społeczne w państwie, a także na kierunek, w którym zaczęło ono podążać. Czytelnik ma okazję ocenić, czy wypracowany względny ład zrównoważył utratę swobód obywatelskich.

To wielowymiarowe spojrzenie na dekadę, w której państwo stało się wartością nadrzędną, i w której naród miał temu państwu służyć. ■



**Artur Bata**  
***W cieniu tryzuba***  
 Mireki, 2024

Relacje między Polakami i Ukraińcami nigdy nie osiągnęły choćby stanu poprawności i zawsze obciążone były – jak to się zwykle eufemistycznie mawiać – trudną historią. Tak jak przez ostatnie przynajmniej sto lat, również obecnie robi się niewiele, żeby doprowadzić do uczciwego rozliczenia z przeszłością. Działania, idące w tym kierunku, polegają głównie na przerzucaniu się oskarżeniami i próbach wyliczenia, która ze stron zabiła więcej i która rozpoczęła nakręcanie spirali nienawiści. Takie podejście do kwestii współistnienia dwóch narodów do porozumienia nie prowadzi, a jedynie utrwała mocno zakorzenione, szkodliwe stereotypy.

Wydarzenia z lat 1943-1947, nazywane przez niektórych historyków drugą wojną polsko-ukraińską, doprowadziły do sytuacji utrudniającej jakikolwiek dialog między tymi narodami. Wprawdzie w ostatnich latach obserwujemy we wzajemnych stosunkach pewną odwilż, ale tamten zły czas wciąż pozostaje w pamięci i wciąż budzi upiory nienawiści. Żeby zrozumieć w pełni przyczyny i skutki krwawego konfliktu z lat czterdziestych ubiegłego stulecia, należy sięgnąć do źródeł i prześledzić w sposób obiektywny, wolny od emocji, dramatyczne dzieje współżycia dwóch słowiańskich nacji. Lata czterdzieste ubiegłego wieku stanowiły apogeum konfliktu, który stopniowo narastał. Czy można go było uniknąć? To pytanie pozostaje bez odpowiedzi. ■



**Wojciech Polak**

*Dyktator czy wybawca. Przyczyny i kulisy przewrotu majowego 1926*

Białe Kruk, Kraków 2026

Bez żadnych nacisków, zupełnie spontanicznie, wybrano go po odzyskaniu niepodległości Naczelnikiem Państwa – za wielkie zasługi w walce o tę niepodległość. Z kolei za boje z bolszewikami Józef Piłsudski został Marszałkiem. Po przegnaniu Sowietów i ustaleniu granic uznano go jednakże w niektórych kręgach politycznych za niepotrzebny balast. Wyzywano go od najgorszych, dyskredytowano jego osiągnięcia. Więc w 1923 r. ustąpił, zupełnie dobrowolnie. Wówczas w polityce zaczęto działać według zasady „hulać dusza, piekła nie ma”, wciągając w gorące partyjne rozgrywki także wojsko. A przecież niebezpieczeństwo ze strony Sowietów nie wygasło tak naprawdę w 1920 r. Odradzał się ponadto groźny jak zawsze niemiecki militarizm. Wiedzano o tym w Polsce, ale wielu prominentnych polityków lekceważyło to i zaczęło się zachowywać pieniacko, nieodpowiedzialnie, jak w najgorszych okresach Pierwszej Rzeczypospolitej. Sejm stał się areną nieustannych kłótni, w których chodziło głównie o partykularne interesy. Czy tak powinna wyglądać wymarzona demokracja? – pytano. Kilkadziesiąt lat później polski Papież, zresztą bardzo szanujący Marszałka, stwierdził: „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Ta książka powstała właśnie po to, żeby historia uczyła, a ta publikacja czyni to w sposób wyjątkowo ciekawy; czyta się ją jednym tchem. Uzupełniona została ponadto bogatą dokumentacją ilustracyjną. Autor, znakomity historyk prof. Wojciech Polak, nie potępia Piłsudskiego za przewrót majowy w 1926 r. (nazywany w czasach komunistycznych „zamachem majowym”), choć oczywiście dostrzega jego dramatyzm. Przewrót był niezgodny z obowiązującym prawem, przyniósł nawet ofiary w ludziach – czego Marszałek się nie spodziewał – ale przełomu coraz gwałtowniej domagały się liczne środowiska. To strona rządowa pierwsza otworzyła ogień, nie chciała dyskutować. Dopiero w obliczu olbrzymiego, miejscami entuzjastycznego poparcia społecznego dla Piłsudskiego prezydent Wojciechowski, a wraz z nim rząd, złożył rezygnację.

Jaka nauka płynie stąd dla nas, sto lat po przewrocie majowym? Autor wyjaśnia m.in.: „Nikt nie akceptuje dzisiaj rozwiązań siłowych i przelewu krwi. Jednak jakiś przełom jest konieczny.”. Potrzeba przełomu narasta w narodzie z dnia na dzień, bo narasta poczucie wielkiego zagrożenia naszej suwerenności, uzyskanej z takim trudem i ofiarnością. ■

**KSIEGARNIA WARSZAWSKA**

czynna: poniedziałek – piątek 10-18

ul. Zielna 39 (budynek PAST-y)  
00-108 Warszawa

ksiegarnia@ksiegarnia-warszawska.pl

tel.: 22 620-12-88



Fundacja Polskiego  
Państwa Podziemnego

# SPIS TREŚCI:

|                                                                                           |   |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|---|
| Dekalog Polaka .....                                                                      | 1 |
| <i>Oprac. Red.</i> – Zofia Kossak-Szczuczka ps. „Ciotka”, „Weronika”, „Pani Zofia”a ..... | 2 |

## XIX KATYŃSKI MARSZ CIENI

|                                                             |   |
|-------------------------------------------------------------|---|
| <i>Jarosław Wróblewski</i> – XIX Katyński Marsz Cieni ..... | 4 |
|-------------------------------------------------------------|---|

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

|                                                                                                     |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Andrzej Anusz</i> – W Polskim Londynie 1988 roku. Rozmowa z Krzysztofem Turkowskim (cz. 2) ..... | 10 |
| <i>Zbigniew Chmielewski</i> – Wpływ przez Wisłę. Krzyż Walecznych dla harcerza .....                | 20 |
| <i>Henryk Józefowski</i> – Tajemnica „Rysia” z oddziału „993/W” rozwiązana .....                    | 25 |
| <i>Oprac. Red.</i> – Referat 993/W krypt. „Wapiennik” .....                                         | 26 |
| <i>Wojciech Parzyński</i> – Maciej Piekarski (1932-1999) – jakiego zapamiętałem .....               | 32 |
| <i>Anna Witkowska</i> – Rzecz o rodzinie Fedorońko .....                                            | 36 |

## SZTAFETA POKOLEŃ

|                                                                                                |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Maciej Małozieć</i> – Nowa Rada Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego .....                | 40 |
| <i>Katarzyna Śniadecka</i> – Pamięć. Wspólnota. Ojczyzna. Nie zwalniamy – nawet w święta ..... | 42 |
| <i>Lesław J. Welker</i> – Terytorialiści w Kruszwicy .....                                     | 44 |
| <i>Lesław J. Welker</i> – Jubileusz 1. Wojskowego Szpitala Polowego .....                      | 45 |
| <i>Jerzy Dobrowolski</i> – Rocznica Powstania Styczniowego w Boruczy .....                     | 46 |
| <i>Jerzy Dobrowolski</i> – Wystawa w Belwederze „Siedem twarzy Sergiusza Piaseckiego” .....    | 47 |
| <i>Grażyna Bogacz</i> – Sybiracka Droga Krzyżowa Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK .....    | 48 |
| <i>Zbigniew Markut</i> – 10. Powiatowy Konkurs Wiedzy o Armii Krajowej .....                   | 50 |
| <i>Jolanta Szyłkowska</i> – Działo się w Szczecinie – marzec 2026 .....                        | 51 |

## ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

|                                                                                     |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Oprac. Red.</i> – Kmdr w st. spocz. Roman Rakowski VM, ps. „Grab”, „Długi” ..... | 55 |
| <i>Jerzy Bąk</i> – Ppor. Jadwiga Włodarczyk ps. „Iwonka” .....                      | 56 |

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

|                                                                                |    |
|--------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Zuzanna Bożek</i> – Dwie ważne publikacje o bohaterach AK z Żyrardowa ..... | 60 |
|--------------------------------------------------------------------------------|----|

## AUTORZY kwietniowego „Biuletynu Informacyjnego”

**Andrzej Anusz** – doktor socjologii, historyk, opozycjonista – w latach 80. działacz NSZ, polityk, poseł na Sejm I i III kadencji, publicysta, członek ZG ŚZZAK.

**Jerzy Bąk** – ŚZZAK Okręg Radom Koło Szydłowic.

**Grażyna Bogacz** – sekretarz Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK.

**Zuzanna Bożek** – członek zespołu redakcyjnego tygodnika „Życie Żyrardowa.

**Zbigniew Chmielewski** – dziennikarz, autor książek; narciarz i tenisista. Píše na tematy olimpijskie, tenisowe i narciarskie oraz związane z Armią Krajową i Powstaniem Warszawskim.

**Jerzy Dobrowolski** – ŚZZAK Okręg Warszawa Wschód, Koło „Opocznik”, w latach 80. XX w. opozycjonista antykomunistyczny (KPN), kolporter niezależnych wydawnictw.

**Henryk Józefowski** – Prezes Okręgu Wielkopolska ŚZZAK.

**Maciej Małozieć** – sekretarz ZG ŚZZAK, Wiceprezes Okręg Tarnów ŚZZAK, Z-ca Burmistrza Miasta Dębica.

**Zbigniew Markut** – Prezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK.

**Wojciech Parzyński** – skarbnik ZG ŚZZAK, prawnik, autor książek o tematyce AK, działacz społeczny.

**Łukasz Perzyna** – dziennikarz, publicysta, autor książek o polityce i historii najnowszej.

**Jolanta Szyłkowska** – Prezes Okręgu Szczecin ŚZZAK.

**Katarzyna Śniadecka** – Okręg „Opocznik” ŚZZAK.

**Lesław J. Welker** – Prezes Okręgu Toruń ŚZZAK.

**Anna Witkowska** – Prezes Zarządu Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B” ŚZZAK Okręg Warszawa.

**Jarosław Wróblewski** – pracownik Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, autor książek, redaktor naczelny biuletynu „Rakowiecka 37”, koordynator Katyńskiego Maszu Cieni.



## ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚZZAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
jest Organizacją Pożytku Publicznego,  
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.  
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!  
Wszystkie zgromadzone środki  
ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



**BIULETYN**  
*informacyjny*

**WYDAWCA:** Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

**NAKLAD:** 1100 egz.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Hrycyk (redakcja, korekta).

**RADA PROGRAMOWA:** dr Andrzej Anusz, dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michałek, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, dyr. Mariusz Olczak, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

**REDAKCJA:** ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, [biuletyn@armiakrajowa.org.pl](mailto:biuletyn@armiakrajowa.org.pl)

**Nr konta:** 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

**Skład komputerowy:** Piotr Hrycyk, e-mail: [piotrhrzyck@gmail.com](mailto:piotrhrzyck@gmail.com)

**Druk i kolportaż:** Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,  
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: [biuro@muru.pl](mailto:biuro@muru.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków  
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

**ZAPRASZAMY**

na stronę [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl) oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u  
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter  
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

Wiersz Wieri Fedorońko,  
żony Szymona, matki Aleksandra, Wiaczesława i Oresta,  
napisany po stracie synów.

## Cieniom moich ukochanych synów

To nieprawda, najdrożsi,  
że przy mnie Was nie ma.  
To nieprawda, że odeszliście,  
choć zakryła Was ziemia...

Wy jesteście wciąż ze mną,  
dotknijcie mych dłoni  
i żaden już obraz  
Waszego nie przysłoni.

Choć na życie moje  
padły smutku cienie,  
ja wciąż czuję na sobie  
Wasze tkliwe spojrzenie.

Zawsze, czy to we dnie  
czy też nocą ciemną,  
Wasze oczy wciąż patrzą  
i wciąż błędzą za mną.

Bo Wy żyjecie we mnie,  
w moim sercu, w mojej duszy,  
Waszych głosów dźwięku  
nic już nie zagłuszy.

I jak te suche kwiatki  
niby martwe a żyją,  
tak i Wy żyjecie,  
choć serca nie biją.

I wierzę głęboko,  
że jesteście ze mną,  
czujecie, kierujecie,  
Waszą matką biedną.

Wizerunek Rodziny Fedorońków  
na fresku poświęconym  
prawosławnym żołnierzom polskim,  
w cerkwi Świętych Cyryla i Metodego  
w Wrocławiu



Wiera Fedorońko





**83. ROCZNICA  
WYBUCHU POWSTANIA  
W GETCIE WARSZAWSKIM**

**19.04.2026**